

W Lipsku — 21 września Proces o podpalenie Reichstagu

BERLIN, 24.8. — Proces o podpalenie Reichstagu wyznaczony został na dzień 21 września, godz. 9 rano. Rozprawa odbędzie się w Lipsku.

Lindberghowie nad Anglią z pozwoleniem ministra lotnictwa w kleszeni

LONDYN, 24.8. Ministerstwo lotnictwa udzieliło małżonkom Lindberghom pozwolenia na przelot nad wyspami Shetland oraz nad Szkocją i Anglią. Dotychczas brak wiadomości, kiedy Lindberghowie przylecą do Anglii.

Prowokacja Niemców na Pomorzu Aresztowanie kolportera antypolskich ulotek

TORUŃ, 24.8. Przed pewnym czasem ukazały się w Toruniu i na prowincji ulotki, wydane w języku niemieckim, nawołujące do bojkotu ze strony miejscowych Niemców polskiego kupiectwa i rzemiosła. Ponieważ ulotki te utrzymywane były w tonie agresywnym, a szerzone przez nie wezwania do bojkotu polskiej produkcji w gradicach Państwa Polskiego miały wyraźny charakter prowokacji, władze zarządziły dochodzenie w kierunku wykrycia autorów tej antygospodarczej i antypaństwowej akcji. Dochodzenia wykazały, że jednym z głównych kolporterów tych ulotek z ramienia pewnej organizacji niemieckiej jest niejaki Frank, kierownik niemieckiego biura sejmowego w Toruniu. Władze dokonały w mieszkaniu Franka rewizji, w wyniku której znaleziono u niego 800 sztuk inkryminowanych ulotek. Bibule skonfiskowano. Dalsze śledztwo w toku.

S. p. mjr. Stanisław Próchnicki Tragiczny zgon wskutek rozstroju nerwów



S. p. mjr. Stanisław Próchnicki, naczelnik wydziału gospodarczego M. S. Z.

Wczoraj o godz. 15 m. 30 w gabinecie swoim w gmachu Ministerstwa spraw zagranicznych wystrzelił z rewolweru w skroń odebrał sobie życie naczelnik wydziału gospodarczego M. S. Z. Stanisław Próchnicki.

Gdy urzędnicy zaalarmowani hukem wpadli do gabinetu, naczelnik Próchnicki już nie żył. Z pozostawionych listów wynika, iż powodem samobójstwa był roz-

strój nerwowy, powstały na tle przeżyć osobistych. Od paru tygodni S. p. naczelnik zdradzał oznaki silnego rozdrażnienia, które przeszło w rozstrój nerwów. Mimo to pełnił on w dalszym ciągu obowiązki służbowe, aż do ostatniej chwili.

Powołany przed dwoma laty z Ministerstwa spraw wojkowych na odpowiedzialne stanowisko naczelnika wydziału w M. S. Z., mjr. Próchnicki cieszył się wszędzie uznaniem i poważaniem przełożonych oraz szczerą sympatią i szacunkiem swych współpracowników. Nagły i tragiczny zgon wywołał wśród wszystkich, którzy go znali, szczerą smutek.

S. p. mjr. Stanisław Próchnicki ur. 15.II 1893, był oficerem czynnym w czasie wojny światowej i następnie w czasie wojny bolszewickiej.

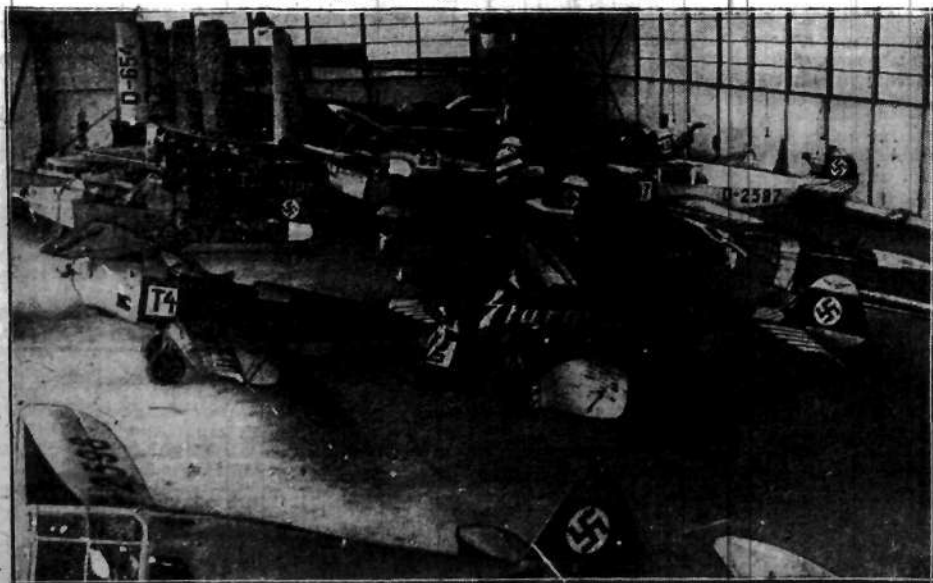
W lutym 1931 roku został w stopniu majora przeniesiony z Ministerstwa spraw wojkowych do departamentu administracyjnego M. S. Z., gdzie był początkowo kierownikiem, a następnie naczelnikiem wydziału gospodarczego.

Odnaczony był krzyżem Virtuti Militari, Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Walecznych, Krzyżem Zasługi i medalami: 10-lecia i „Polska swemu obrońcy”, odznaczeniami zagranicznymi: Legia Honorowa, Węgierskim Krzyżem zasługi, jugosłowiańskim orderem Orła Białego, belgijskim orderem Leopolda, rumuńskim — Steana Romaneu i wieloma innymi.

Zawzięci Hawańczycy Samolotem za zbiegłym prezydentem

NOWY JORK, 24.8. — Otrzymano tu wiadomość, iż z Hawajów miał wylecieć do Nassau samolot, wiozący grupę ludzi, którzy są zdecydowani zabić b. prezydenta Kuby, Machado.

Samoloty, które przeleciały nad Polską



Jeden z hangarów na lotnisku Tempelhof w Berlinie, gdzie obecnie odbywa się doroczny zlot awionetek, które masowo przylecą na Polskę w drodze do Prus Wschodnich.

W obronie przed utratą pracy w kopalniach śląskich

KATOWICE, 24.8. Wczoraj odbyła się konferencja w sprawie zmierzonych redukcji robotników i zamknięcia kopalni księcia pszczyńskiego „Brada II” i „Aleksander I” w Łaziskach pod Mikołowem. Obradom przewodniczył zastępca komisarza demobilizacyjnego, inspektor pracy, inż. Wesołowski. Obecni na konferencji przedstawiciele związków przeciwstawili się zwolnieniom, które dotknęłyby 500 robotników, wypowiadając się raczej za częściowym urlopowaniem.

Zastępca dyrektora kopalni ks. Pszczyńskiego p. Krubke, propozycje przedstawiceli związków orzucił w sposób niezwykle gwałtowny, oświadczając, że dyrekcja będzie musiała jedna z wymienionych kopalni unieruchomić.

Do uzgodnienia załatwienia sprawy nie doszło. Będzie wydane rozstrzygnięcie z urzędu, uwzględniające słuszne postulaty organizacji zawodowych w stosunku do robotników kopalni Brada II. Natomiast sprawa kopalni Aleksander I załatwiona będzie przez komisarza demobilizacyjnego pod dokładnym zbadaniem.

Śmiertelny posiew piorunów w Jugosławii i na Węgrzech

WIENIE, 24.8. — Z Belgradu donoszą, że nad Jugosławią przebiegały wielkie burze gradowe, które poczyniły ogromne szkody, a nawet spowodowały śmierć kilku osób. W wielu miejscowościach wybuchły pożary od piorunów.

Liczne wsie zostały zalane przez ulewne deszcze, tak że w niektórych domach woda sięgała wysokości paru metrów i akcja ratownicza odbywała się na łodziach.

W Osijeku grad wybił 3.000 sztyb. W okolicach Zagrzebia piorun zabił 3-oh włóścian. Wiek szos linii telegraficznych i telefonicznych została przerwana.

BUDAPESZT, 24.8. — Szalejący nad Węgrami orkan zniszczył w okolicy Topolasy 80 proc. winnic.

W Dombawarze piorun uderzył w elektrownię i zniszczył instalację; miasto pozostało bez światła. Olszymiej wielkości grad uszkodził cały szereg domów.

Kolo Szegeđu i w Mogach piorun zabił trzy osoby. W komitacie Sopron, w Harpescu, piorun uderzył w magazyny ze zbożem, które spłonęły doszczętnie.

W okolicy Nagykoros orkan zburzył domy drewniane, powyrwał młóstwo drzew z korzeniami, zniszczył winnice i powyrwał na dużej przestrzeni słupy telegraficzne oraz kominy w całej okolicy.

Od uderzeń pioruna zginęło 28 sztuk bydła.

Na zwalonym moście straszna katastrofa kolejowa

WASZYNGTON, 24.8. Express, zjadający z Nowego Jorku do Waszyngtonu, wykołait się na moście na rzece Anacostia.

Sześć wagonów sypialnych uległo rozbiciu, a część wagonów wpała do rzeki.

W katastrofie znalazło śmierć 4 osoby. Katastrofa nastąpiła wskutek zawalenia się mostu, który, os-

Rowiński prosił o karę śmierci Dziwna taktyka skazanego na więzienie szolega

Sąd apelacyjny w Warszawie rozprawywał wczoraj sprawę b. kapitana Tadeusza Rowińskiego, vel Leszka Rudnickiego, który był skazany przez sąd okręgowy na 13 lat więzienia za szpiegostwo.

Rowiński sam oddał się w ręce władz bezpieczeństwa, złożony zameldowanie, że jest szpiegiem jednego z państw ościennych. Pobudki, które skłoniły go do dobrowolnego zdemaskowania się, Rowiński podawał w rozmaitych wersjach.

Zachowanie się Rowińskiego w więzieniu było również dziwaczne. W toku postępowania sądowego oskarżył się o rzekome zamordowanie dr. Łosia Biernackiego. Przeprowadzone jednak przez sędziego Myszkowskiego śledztwo wykazało, że Rowiński oskarża się fałszywie. Wybrzyknął Rowiński tłumaczył, iż chciał, by go skazano na karę śmierci.

Sąd okręgowy, skazując Rowińskiego na 13 lat więzienia, w motywach wyroku zaznaczył, że na leży mu się właściwie 15, to jest najwyższy ustawowy wymiar kary w trybie zwykłym (spraw nie była rozprawywana przez sąd doraźny), ale wobec przyznania się do winy, wobec tego, że ekspertyza psychiatryczna wykazała pewne defekty możliwości kierowania swymi czynami, sąd złagodził karę o 2 lata.

Wczorajsza rozprawa w sądzie apelacyjnym toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

Oskarżony prosił o karę śmierci. Sąd, któremu przewodniczył sędzia Zarski, zatwierdził wymierzoną przez sąd okręgowy karę w całej rozciągłości.

Podawana niedawno wersja, jakoby Rowiński przyznawał się również do zamordowania jakiegoś wyższego funkcjonariusza sowieckiego, okazała się niezgodna z rzeczywistością. Tęgodzią samoskarzeń Rowiński nie składał.

Walasiewiczówna i Weissówna zwyciężają w Londynie

LONDYN, 24.8. W zawodach lekkoatletycznych, urządzonych w Reigate pod Londynem, w których wzięły udział najlepsze lekkoatletki Anglii oraz liczne zawodniczki z innych krajów, dwie polskie zawodniczki, Walasiewiczówna i Wajsońska, odniosły szereg cennych zwycięstw. Walasiewiczówna zajęła pierwsze miejsce w biegu na 100 metrów (12,1), oraz w rzucie oszczepem. W rzucie dyskiem Walasiewiczówna zajęła drugie miejsce za Wajsońską. Wajsońska wygrała rzuty dyskiem oraz kulą, a w oszczepie zajęła drugie miejsce za Walasiewiczówną. Szczegóły zawodów oraz wyniki cyfrowe osiągnięte przez nasze zawodniczki nie są jeszcze w tej chwili znane.

Jaką będziemy mieli pogodę Najbliższe dni pochmurne

Chociaż do końca lata (21 września) pozostało jeszcze 4 tygodnie, mamy od kilku dni w Polsce i w krajach ościennych prawdziwą jesień.

Od dwu dni w całym kraju pochmurno, deszcze z silnymi i porwistymi wiatrami, a z północy napływają olbrzymie masy chłodnego powietrza, powodując znaczny spadek temperatury.

W ciągu dnia wczorajszego o

godz. 2-iej popołudniu temperatura spadła w Zakopanem do 8, w innych miejscowościach do 12 i 11 stopni. Tylko w Warszawie, Dębnie i Poznaniu było powyżej 17 stopni. Takie obniżenie temperatury objęło całą centralną i północną Europę, natomiast na wschodzie Rosji w Stalingradzie (Carycin) było 33 st.

Przyczyną tej dziwnej, jak na koniec sierpnia pogody, jest głęboka depresja, ogarniająca centralną Europę, a mająca swój ośrodek nad Łotwą. Jak długo to potrwa — trudno na razie przewidzieć. Pewną wskazówkę sta-

nowić mogą wiadomości, nadchodzące z Francji, Anglii i Grenlandji, gdzie ustaliło się wysokie ciśnienie, a wraz z tem i piękna, słoneczna pogoda. Jeśli zwyciężą u nas wiatry zachodnie, może my się spodziewać napływu ciepłych mas powietrza z Francji i Atlantyku, i ustalenia się słonecznej pogody. Jeśli zaś utrzymają się wiatry północne lub północno zachodnie, grozi nietylko nam i całej zachodniej Europie przedwczesna, choć niedługotrwała, jesień. W każdym razie najbliższe dni mają być dżdżyste i pochmurne.

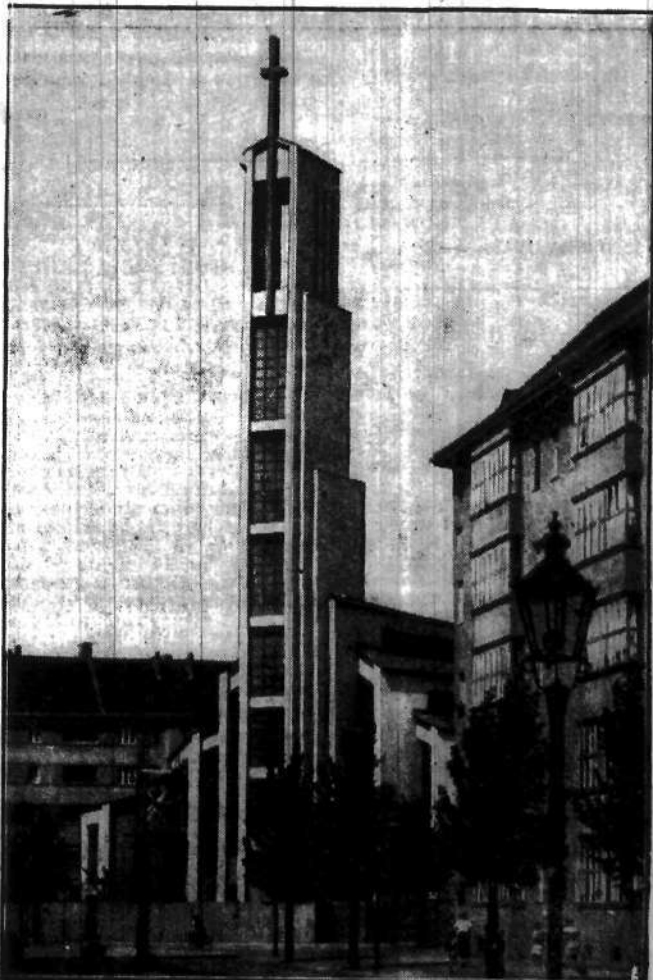
Komitet importerów zboża Rządy zamianują swych przedstawicieli

LONDYN, 24.8. — Kraje, importujące zboże, zgodziły się, iż będą reprezentowane w nowym Komitecie konsultacyjnym przez Wielką Brytanię, Niemcy, Włochy, Francję, Szwajcarię, Hisz-

panię i jeden kraj północno - europejski.

Przedstawiciele wymienionych państw będą mianowani przez swę rządy.

Nowoczesna architektura



W Charlottenburgu pod Berlinem został wybudowany kościół w stylu modernistycznym. Na zdjęciu widać tego kościoła.

118 awionetek w Berlinie 4-ry lądowały przymusowo

BERLIN, 24.8. W przepisany termin przybyło do Berlina 118 maszyn, biorących udział w niemieckim rajdzie awionetek. Uczestnicy z południowych Niemiec zostali przez policję lotniczą zatrzymani w drodze z powodu złego stanu pogody.

Dwa aparaty lądowały przymusowo w Turynii, ulegając przytem silnym uszkodzeniom. Prasa donosi również o dwu lądowaniach przymusowych w Czechosłowacji.

Katastrofa szybowca Pilot niemiecki zabity

BERLIN, 24.8. Według doniesień z Getyngi, student chemik Knoch podczas lotu na szybowcu uległ katastrofie, ponosząc śmierć na miejscu. Aparat został doszczętnie zrujnowany.

Na drodze opanowania samobójczej podaży zbóż

Wczoraj odbyło się posiedzenie międzyministerialnej komisji dla porównania obrotów artykułami rolniczymi. Obradom przewodniczył wiceminister skarbu prof. Leon Koźłowski. Komisja omówiła sytuację w tworzonej obecnie na rynku zbożowym, kształt akcji interwencyjnej, oraz sprawę akcji na rynku artykułów hodowlanych.

W związku z akcją interwencyjną na rynku zbożowym wydane zostały wszystkie zarządzenia w kierunku rozprowadzenia kredytów dla rolnictwa, oraz w kierunku przeciwdziałania nadmiernej podaży zbóż.

W sprawie interwencji na rynku artykułów hodowlanych została powzięta decyzja jaknajenergiczniejszego poparcia eksportu mięsa.

W związku z posiedzeniem tej komisji agencja „Iskra” uzyskała następujące wyjaśnienie o sytuacji obecnej na rynku zbożowym.

Wskutek opóźnienia żniw rolnictwo znalazło się w stanie dużego wyczerpania finansowego. Z chwilą nadejścia możliwości sprzedawania zboża znaczna część rolników, zwłaszcza nerwowszych, rzuciła na rynek większe partie zboża, co spowodowało wzrost podaży, która przeszła oczekiwania. Jednocześnie ze wzrostem podaży zboża na rynkach rozpoczęły się zakupy interwencyjne państwowe za kładów przemysłowo - zbożowe i sortadzi tego zboża zagranicą. Na ogół uważać należy, że sytuacja jest opanowana i niebawem nastąpi

poprawa cen, które obecnie ależniższe.

Urodzaj tegoroczny, mimo że jest lepszy od urodzaju w roku ubiegłym, nie jest jednak bynajmniej rekordowy. Płony są w tym roku średnie, lub wyżej średnie. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że na początku obecnego roku gospodarczego w rolnictwie byliśmy bez jakiegokolwiek zapasów z roku ubiegłego i rynek oczyszczony został całkowicie ze zboża, a z drugiej strony, że rok ubiegły był rokiem bardzo małej konsumpcji wewnętrznej — poniżej normalnej — konsumpcji niemal głodowej i jeżeli przyjmujemy, że w tym roku wobec większego nieoczekiwanego urodzaju konsumpcja będzie normalna, a więc większa, niż w roku ubiegłym, to sytuacja na rynku zbożowym nie może budzić większych obaw.

Obecna niższa cen zboża na naszym rynku wywołana masową i paniczną podażą przy chęci natychmiastowej realizacji pól.

Ale nie tylko podaż wewnętrzna jest przyczyną niższej cen. Spadek cen wywołany został przede wszystkim obniżeniem się cen na rynku światowym. Międzynarodowy rynek zbożowy znajduje się w chwili bieżącej pod znakiem wielkiego chaosu.

Obecnie na rynku zbożowym europejskim znajduje się w sprzedaży tylko zboże europejskie, zbóż z innych części świata — niema. Jednym z czynników poprawy sytuacji w drugiej połowie bieżącego roku rolniczego stanie się prawdziwie

podobnie nieurodzaj zboża w Ameryce północnej. W Stanach Zjednoczonych zbiory tegoroczne są bardzo mniejsze, niż w roku ubiegłym i należy spodziewać się, że nieurodzaj ten wywrze dodatni wpływ na uspokojenie rynku europejskiego.

Poprawa cen zboża jest możliwa i przewidywana przez czynników, prowadzących akcję interwencyjną. Poprawa ta może być nawet dość szybka, pod warunkiem jednak zmniejszenia obrotów nadmiernej podaży do stanu naturalnego. Utrzymanie i podniesienie cen zboża nie może być dziełem tylko samego rządu, — musi być wynikiem współdziałania rolnictwa z wysiłkami rządu. Współdziałanie to polegać powinno na normowaniu i rozkładaniu podaży zboża na przeciąg całego roku.

Rząd wydał wszelkie zarządzenia, aby rolnikom umożliwić przetrzymanie zboża do późniejszych okresów. Poprawa cen niewątpliwie nastąpi.

W zakresie akcji interwencyjnej wydane zostały już wszelkie ułatwienia w kierunku otrzymania przez rolnictwo kredytów zastawowych i zaliczkowych dla rolnictwa drobnego. Sumy rozdysponowane wynoszą 30 milionów zł.

może być zwiększone w razie zapotrzebowania. Rolnik więc potrzebujący pieniędzy na możliwość uzyskania ich bez konieczności uciekania się do sprzedaży zboża.

Dalszym środkiem, wiążącym zboże, jest zarządzenie p. ministra skarbu, aby sekwestr za zaległości podatkowe nakładany był na zbiory, co usunie z rynku pewną ilość zboża.

Niebawem nadejdzie wielkie zakupy dla wojska, co również usunie z rynku nadmiar podaży.

Wreszcie zbliża się siew sepienne, które przerwa dotychczasowe duże dowozy zboża na rynek.

Wielkie ilości zboża, zakupione przez państwowe zakłady przemysłowo - zbożowe do chwłi obecnej, niewątpliwie pochodzą od rolników niewiele mających do stracenia i uciekających przed sekwestrem zboża. Należy uważać, że najbardziej „nerwowe” zboże zostało już zdjęte z rynku. P.Z.P.Z. w ostatnich dniach dokonały wielkich sprzedaży dla monopolu norweskiego i do Holandji.

Podaj w ostatnich dniach znacznie osłabła i należy spodziewać się, że niebawem wejdziemy w normalny okres handlu zbożowego.

P. Rauschning z nominacji prezesem zboru ewangelickiego

GDANSK, 24.8. Przeprowadzając reformę ewangelickich władz kościelnych, komisja kościoła ewangelickiego w Gdańsku mianowała prezydenta senatu dr. Rauschninga

prezesem ewangelickiego zboru krajowego w Gdańsku. Dotychczas prezes zboru ewangelickiego był obieralny.

Incydent antywojenny z udziałem lorda Marleya

LONDYN, 24.8. Z Tokio donoszą, że władze japońskie nie dopuściły do wyładowania na terytorium japońskim członka angielskiej Labour Party, lorda Marleya, który udawał się w charakterze przewodniczącego angielskiej delegacji do Szanghaju na konferencję antywojenną i chciał wysłać na brzeg w Kobe.

Lord Marley zamierzał odbyć rozmowy w sprawie udziału Japonii w tej konferencji. Rząd japoński postanowił nie dopuścić do wyjazdu delegacji japońskiej na konferencję w Szanghaju i odmówił lordowi Marley oraz członkom delegacji belgijskiej prawa lądowania w Kobe.

Urzednik polski w Gdańsku pobity przez hitlerowców na oczach bezczynnej policji

GDANSK, 24.8. Wczoraj na rozprawie sądowej w sprawie wojnych związków zawodowych, grupa hitlerowców napadła na opuszczającego gmach sądu posła socjalistycznego Schmidta, poważnie go raniąc. Policja aresztowała jednak nie

sprawców brutalnego napadu, lecz napadniętego.

Wczoraj dopiero stało się również wiadome, że podczas wielkiej manifestacji ogólnie - niemieckiego Frontu pracy w Gdańsku jeden z członków bojówek hitlerowskich napadł wieczorem na ulicy Grosse Gerbergasse na socjalistę Franka, bijąc go do krwi i nie pozwalając na stawianie się na nogi.

Pod tym zarzutem pobity został dotkliwie na ulicy Langgasse starszy asystent poczty polskiej w Gdańsku, obywatel polski Anzelm Rudowski, który nie podniósł ręki na wezwanie przechodzących hitlerowców. Jeden z umundurowanych szturmowców uderzył go w głowę i szcękę tak silnie, że napadnięty zwał się na ziemię, padając pod nogi stojącego policjanta.

Wzywano do pomocy świadków zająca oficer policji gdańskiej odpowiedział, że nie może zrobić, kierując go do policji śledczej.

Następnie zanotowano jeszcze kilka podobnych przypadków na Polaków w innych częściach miasta.

—*—

Ścięty toporem robotnik w Monachium

BERLIN, 24.8. W Monachium stracony został dziś przez ścięcie toporem robotnik, skazany na śmierć za zabójstwo.

—*—

Działacz niemiecki na Śląsku skazany za defraudację

KATOWICE, 24.8. Przed sądem okręgowym rozegrał się epizod głosnej defraudacji w należącej do zakładów Hohenlohe, kopalni „Wujek” w Brynowie.

Kasjer Reinhold Pitsch sprzeniewierzył 234 tys. zł., z których większa część poszła na cele polityczne obozu niemieckiego.

Pitsch był mężem zaufania Volksbundu i bardzo aktywnie działał podczas ostatnich wyborów, kandydując z listy Volksbundu do Sejmu Śląskiego.

Po ujawnieniu afery i przeprowadzeniu dochodzeń Pitscha wypuszczono na wolną stopę. Ponieważ jednak zamierzał zbiec do Niemiec, aresztowano go ponownie i na wczorajszą rozprawę doprowadzono z więzienia.

Wraz z Pitschem na ławie oskarżonych zasiadł buchalter zakładu Hohenlohe i urzędnik kopalni „Wujek”, Hermann Budell z Katowic.

Pitsch, jako Niemiec, cieszył się dużym zaufaniem przedsiębiorstwa, a działając politycznie, rozbił nawet organizację polską.

Sprzeniewierzenia te umożliwiła niedbala kontrola komisji rewizyjnej pod przewodnictwem inspektora rachunkowego, Koehla, który po wykryciu całej afery zbiegł do Niemiec.

Na rozprawie obal oskarżeniem przynależności do winy i wyraził jednocześnie skruchę.

Sąd skazał Pitscha na dwa lata więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 5 lat, zaś Budella na rok więzienia z zawieszeniem kary na przeciąg lat 5-ciu. Pozatem Pitsch został zasądzony na grzywnę w wysokości 5 tys., a Budell na 2 tys. zł.

Udaremniiony zamach na Austrię

Anschluss miał być „faktem dokonanym” przez wypad hitlerowców z Bawarii

PARYŻ, 24.8. „Journal des Debats” podkreśla, iż rozmowy Mussoliniego z Dollfussem nie przyniosły żadnej zmiany w naprężonych stosunkach niemiecko - austriackich. Propaganda antyaustriacka w radio monachijskim trwa nadal.

Przytaczając informacje „Oesterreichischer Abend”, dziennik twierdzi, iż przyspieszona podroń Dollfusa do Ricerione spowodowana była bardzo ważnymi poufnymi wiadomościami, które nadchodziły z nad granicy austriacko - niemieckiej.

Podobno wojskowe formacje militarne - socjalistyczne gromadziły się na terytorium Bawarii, przygotowując się, niezależnie od życzeń Berlina, do wkroczenia do Austrii, aby ogłosić Anschluss, jako fakt accompli.

W ostatniej chwili o tym zamiarze dowiedział się Berlin oraz

Rzym. Energiczne zarządzenia zapobiegły groźbie katastrofy.

„Journal des Debats” w dalszym ciągu informację twierdzi, iż Anglia nie popiera całkowicie planu Mussoliniego, a plan londyński zbliżony jest raczej do koncepcji Beneša.

Niebezpieczeństwo istnieje

PARYŻ, 24.8. „Le Temps” omawiając zagadnienia Europy środkowej stwierdza:

— Program rasowy narodowych socjalistów opiera się na koncepcji „zjednoczonej”. Rzeczy, których ogarnęła wszystkie ludy pochodzenia i kultury niemieckiej. Wyrażając się przyłączenia Austrii Hitler i jego partia wyrzuciły się w rzeczywistości swojej podstawowej doktryny, a na to się nie zdecydowały. To też cokolwiek Berlin przyrzekł pod presją mocarstw, zagad-

nienie Austrii pozostanie, niebezpieczeństwo będzie istnieć dalej i uwiódź się przy pierwszej okazji.

Jedynym rozwiązaniem powyższego zagadnienia i usunięciem niebezpieczeństwa będzie radykalne zlikwidowanie wszelkich widoków Anschlussu przez zapewnienie Austrii środków rozwoju i umożliwienia jej wejścia do takiej organizacji ekonomicznej narodów, w której będzie się czuł narodem niezależnym, a nie narodem drugiej klasy.

To jest możliwe jedynie przez stworzenie szerokiej i silnej organizacji gospodarczej, obejmującej krąg Europy środkowej przy współpracy wielkich mocarstw, lecz bez ich specjalnej przewagi.

—*—

Działacz niemiecki na Śląsku skazany za defraudację

KATOWICE, 24.8. Przed sądem okręgowym rozegrał się epizod głosnej defraudacji w należącej do zakładów Hohenlohe, kopalni „Wujek” w Brynowie.

Kasjer Reinhold Pitsch sprzeniewierzył 234 tys. zł., z których większa część poszła na cele polityczne obozu niemieckiego.

Pitsch był mężem zaufania Volksbundu i bardzo aktywnie działał podczas ostatnich wyborów, kandydując z listy Volksbundu do Sejmu Śląskiego.

Po ujawnieniu afery i przeprowadzeniu dochodzeń Pitscha wypuszczono na wolną stopę. Ponieważ jednak zamierzał zbiec do Niemiec, aresztowano go ponownie i na wczorajszą rozprawę doprowadzono z więzienia.

Wraz z Pitschem na ławie oskarżonych zasiadł buchalter zakładu Hohen-

lohe i urzędnik kopalni „Wujek”, Hermann Budell z Katowic.

Pitsch, jako Niemiec, cieszył się dużym zaufaniem przedsiębiorstwa, a działając politycznie, rozbił nawet organizację polską.

Sprzeniewierzenia te umożliwiła niedbala kontrola komisji rewizyjnej pod przewodnictwem inspektora rachunkowego, Koehla, który po wykryciu całej afery zbiegł do Niemiec.

Na rozprawie obal oskarżeniem przynależności do winy i wyraził jednocześnie skruchę.

Sąd skazał Pitscha na dwa lata więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 5 lat, zaś Budella na rok więzienia z zawieszeniem kary na przeciąg lat 5-ciu. Pozatem Pitsch został zasądzony na grzywnę w wysokości 5 tys., a Budell na 2 tys. zł.

Americana

6 posłów na służbie bandytów

LONDYN, 24.8. Z Nowego Jorku donoszą: Dużą sensację wywołał oświadczenie prokuratora nowojorskiego Medallie, który na tym posiedzeniu najwyższego trybunału stwierdził, iż 5-ciu

posłów demokratycznych i jeden poseł partii republikańskiej pozostają w stałym kontakcie z bandytami nowojorskimi i chicagoskimi.

—*—

Bombardowanie Leningradu w czasie manewrów lotniczych

MOSKWA, 24.8. Nad Leningradem odbywała się wielkie manewry lotnicze, mające jako temat obronę miasta przed atakiem samolotowym od strony morza Bałtyckiego. Tramwaje zatrzymały, fabryki i urzędy są czynne.

Atak lotniczy odparto. Kilka samolotów „nieprzyjacielskich” przebyło strefę ognia artylerii przeciwlotniczej i „zbombardowało” część śródmieścia. Manewry potrwały kilka dni.

—*—

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA z dnia 24 b. m.

Dewizy
Belgia 124.85; Holandia 361.00; Londyn 29.37; Nowy Jork 64.07; Nowy Jork (kabel) 6.48; Paryż 35.02; Praga 26.50; Szwajcaria 172.92.

Papiery procentowe
7 proc. poź. stabilizacyjna 51.75—51.50 — 51.63 (odcinki po 500 dol.) 52.75 (w proc.); 5 proc. konwersyjna 48.50; 5 proc. poź. kolejowa konwersyjna 44.00; 8 proc. L.Z. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. L.Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L.Z. B. rolnego 83.25; 7 proc. „L.Z. ziemskie” 40.00 — 39.00 (w proc.); 4 i pół proc. L.Z. ziemskie 42.50 — 42.25; 8 proc. L.Z. m. Warszawy 43.00 — 42.75 — 42.88; 8 proc. L.Z. m. Łodzi 40.75.

Akcje
Bank Polski 84.50; Kijewski 16.00; L'opon 11.35; Starachowice 10.20—10.10

GIEŁDA ZBOŻOWA z dnia 24 b. m.

Zyto I standard 13.00 — 13.50; pszenica jednolita 19.50 — 20.00; pszenica zbierana 19.00 — 19.50; owses jednolity nowy 13.00 — 14.00; owses zbierany nowy 12.50 — 13.00; jęczmień na kasze 13.75 — 14.25; groch polny z workiem 22.00 — 24.00; groch Victoria z workiem 24.00 — 26.00; mąka pszenna gat. pierwszy 45-proc. „Lukusowa” stara 45.00 — 50.00; mąka pszenna „Lukusowa” nowa 40.00 — 45.00; mąka pszenna gat. pierwszy 65-proc. stara 40.00 — 45.00; mąka pszenna gat. pierwszy nowa 37.00 — 40.00; mąka pszenna gat. drugi 20-proc. po „Lukusowej” stara 35.00 — 40.00; mąka pszenna gat. drugi nowa 34.00 — 37.00; mąka żytnia gat. I 65—55-proc. 24.00—25.00; mąka żytnia s.t.k. gat. II po 55-proc. 18.00 — 19.00; mąka żytnia razowa 95-proc. 18.00—19.00; otręby pszenne szale 9.50 — 10.00; otręby pszenne średnie 9.50 — 10.00; otręby żytnie 17.00 — 17.50;

KRONIKA TELEGRAFICZNA

BOJKA

Z „NIEBIESKIEMI KOSZULAMI”

W Cork doszło do starć pomiędzy Niemcami, a członkami organizacji „niebieskich koszul”, którzy, wbrew wydanemu przez rząd zakazowi, ukazali się w mundurach na ulicach. Szereg faszyistów zostało dotkliwie pobitych.

UKŁON HITLEROWSKI W GDAŃSKU

Nasłutek zarządzenia dyrektora robotniczego gdańskiej fabryki wagonów zmuszeni są posługiwać się hitlerowskim sposobem powitania.

POWRÓT DO ZDROWIA KRÓLA I NASTĘPCY TRONU

Biuletyn lekarski donosi, iż Król Karol i następcy tronu Michał, cierpiący na odrę, powrócili do zdrowia.

P. BIERIEZOW

Naczelnikiem pierwszego zachodniego (polsko-bałtyckiego) wydziału komisariatu ludowego spraw zagranicznych w Z. S. S. R. został mianowany P. Bieriezow.

EPIDEMIA ŚPIACZKI

Epidemia śpiaczki w St. Louis spowodowała 18 wypadków śmierci. Z Waszyngtonu wysłano specjalną komisję śledczą.

KATASTROFA PAROWCA

Parowiec „Madison”, należący do Old Dominion Line, uległ katastrofie w pobliżu Cape Charles (Wirginia). Okręt wpadł w strefę burz i rozbił się. Na ratunek udało się kilka statków.

K. Witkowski

(65)

Czy żona?

Sędzia Kaniewski powziął mocne postanowienie. Miał prześledzić, że do zagmatwania i zaciemnienia sprawy przyczyniły się jego niezdeterminowana postawa wobec Dornowej w czasie śledztwa. Myślał sobie o tem, że gdyby energiczniej nacierał na oskarżoną Dornową, gdyby potrafił zapomnieć że była niegdyś Joasia Stypniowska, przynależąca się do wyższego, powiedziałaby jak ta cała sprawa zbrodni moralnej ma się naprawdę, a przedewszystkiem, wyznałaby, że to dla osłonek Gorceckiego wymyśliła pierwotnie bajeczkę o nieumyślnym strzale. Raz wreszcie, skończyłaby się ta potworna zagmatwana, raz wreszcie, stałoby to błądzenie się poomacku, sprawa przybrałaby normalny tor, ustaliłyby zarzuty przeciw niemu, a co ważniejsza ustaliłyby jego wyrzuty sumienia, które dręcza go tak bez miary.

To też, wchodząc tego listopadowego ranka do swego gabinetu w sądzie przed ostatnim badaniem, mającemu zakończyć nieodwołalnie śledztwo w sprawie zabójstwa Marijana Dorna, Kaniewski postanowił sobie w głębi duszy.

—Będzie surowy i bezwzględny dla niej. Lepsza jest ta chwilowa przykrość, która zakończy dotkliwie dla niej nieporozumienia. Zapomnę, kogo mam przed sobą. Dla jej własnego dobra zapomnę o tem, kim była dla mnie.

Powoli i systematycznie porządkował na biurku papiery, zaopatrzone obfitymi literami, wypisanymi nagłówkami: „Akta w sprawie zabójstwa Marijana Dorna”.

I gdy palce jego przesunęły się po szeleszczących papierach, natręta myśl podsunęła mu jeszcze jedno zdanie:

„Kim była dla mnie?... czy była? czy też kim jest dla mnie?... Jest... jest...” I znowu tylekroć usłyszane oficjalne wyrazy, wymówione uroczysto przez starego woźnego Stanisława:

— Oskarżona Dornowa czeka, panie sędzio... I znowu szelest króków, nieznosny ucisk w okolicy serca, jakgdyby ktoś żelazną dłoń... I znowu to nagłe opanowanie się... podniesienie oczu na drzwi, gdzie w towarzystwie dozorcy...

Ta blada mała twarzyczka w obramowaniu ciemnych linijących oczu. Ten pełen wyrzutu wzrok, te oczy skośne dziwne niepokojące, te małe drgające wargi...

— Nie, nie, od tego zależy nie tylko wymiar sprawiedliwości, ale także jej skuteczność. Nie, dzisiaj będzie inaczej... Z całą bezwzględnością...

— Proszę, niech pan siada.

Chwila ciszy. Usadła. Już siedzi po drugiej stronie jego biurka. Kaniewski nie podnosi oczu od papierów, lecz czyta przed nim „Akta w sprawie...”

— Sądziłem, rozmawiając ostatni raz z panią, że będzie to ostatnie badanie przed ukończeniem śledztwa.

Głos jego jest równy, niczem nie zdradza tego co się dzieje w głębi jego duszy. Tym samym głosem, z tą samą intonacją przemawia przecież do wszystkich oskarżonych, których mu powierzono. Po drugiej stronie biurka cisza. Sędzia mówi dalej:

— Ale okoliczności zmusiły mnie do jeszcze jednego dodatkowego badania. Jest to już nieodwołalne ostatnie.

— Po drugiej stronie biurka cisza.

— Nieodwołalnie. I dlatego, uprzedzam panią, że od tego, co dzisiaj mi pani zechce oświadczyć, zależy cały proces i wyrok nie tylko w pani sprawie, ale

także w sprawie Edwarda Gorceckiego.

Po drugiej stronie biurka jakiś szelest.

Kaniewski podniósł oczy. Joanna Dornowa siedziała wyprostowana, z wzrokiem utkwionym gdzieś wysoko, jakgdyby ponad głowę sędziego. Oczy jej szeroko rozwarły, pełne były łez. Robiło to wrażenie, że wystarczy jeden ruch głowy, by łzy te poleły się dwiema strugami po policzkach. Otworzyła oczy, jakgdyby chciała coś powiedzieć. Potem zamknęła je nanow.

— Czy miała mi pani coś do powiedzenia? — spytał sędzia najbardziej oficjalnym i „obcym” głosem, na jaki mógł się zdobyć.

— Nie, panie sędzio: nie mam panu nic więcej do powiedzenia. Mówiłam już wszystko. Nie żałuję mi i nie żałuję nic z panem Edwardem Gorceckim. Niech proces się potoczy, jak chce. Jest mi to obojętne.

Wyrazy te, wypowiedziane niemal z gniewem, wzbudziły Kaniewskiego więcej niż dotychczasowe zachowanie Dornowej. Ogarnął go gniew, który zapalił się w nim nagle i niespodziewanie dla niego samego. Sam nie wiedział, kiedy zaczął mówić głosem pełnym goryczy i ironii:

— Rozumiem. Pani sędzi, że milczeniem najlepiej osłoni winę Gorceckiego. Nie chce mi pani od początku odpowiedzieć dlaczego wzięła pani winę choć nieumyślnego strzału, na siebie. Nie chce pani przyznać się do tego, co jest tak oczywiste i jasne, tego o czem wszyscy i tak bez pani przyznania wiedzą. Nie chce się pani przyznać do tego, że przypuszczała iż przyznając pani do mimowolnego strzału miało osłonić pani kochanka... Tak, tak, gdyby pani poraz nie wiem który powiedziała, że nie, jączyła pani nie z tym panem nie wierzyłbym, jak ja nie może temu uwierzyć nikt przy zdrowych zmysłach.

Romansowała pani z tym okropnikiem w boku starszego męża, a potem gdy popełnił zbrodnię wymyśliła

lila pani historyjkę, by ukryć prawdziwego zbrodniarza. Nie udało się...

Teraz nastąpiło coś nieoczekiwanego. Kaniewski porwany wicherem gniewu zapomniał o wszystkich! Musiał wyrzucić ze siebie wszystko, co go dręczyło w ciągu długich miesięcy. Musiał w jakikolwiek sposób poruszyć ten kamienisty upór, z jakim Dornowa trwała w swym milczeniu. Ale nagle, w jego pełne namietnego bólu, przeświadczenie, wdarł się jeden wyraz wymówiony głosem tak cichym, jak tchnienie, a tak nabrzmiały wyrzutem, że sam jego dźwięk musiał poruszyć do głębi. Wyraz ten wymówiła blada kobieta, siedząca bez ruchu po przeciwnej stronie biurka.

— Stefk... To spieszczono imię, które przed laty wymówione temi ustami otwierało dla Kaniewskiego bezmierny świat szczęścia, zabierało dziwnie w ścianach surowego oficjalnego gabinetu.

Kaniewski podniósł głowę zdumiony. Zdawało mu się przed chwilą, że śni. Że to niemożliwe, by oskarżona Joanna Dornowa wydała ten okrzyk z przeszłości. Spojrzał na nią. Twarz jej zalana była łzami: oczy utkwione w niego z tak bezmierną rozpaczą, że serce Kaniewskiego zalała fala litości. Jakże chwyciłby tę kobietę w ramiona, z jaką siłą przycisnąłby ją do siebie, jakimi pocałunkami obyspałby tę małą znekana twarzyczkę.

Ale była to tylko chwila. Kaniewski przypomniał sobie wszystkie swe postanowienia. Nie, nie wolno mu się poddawać. Nie wolno.

Wyprostował się sztywno. Dłoń, w której trzymał ołówek, opadła mu na stół. Głosem uroczystym powiedział:

— Proszę nie zapominać, że jestem tylko sędzią śledczym, któremu powierzono sprawę pani, oskarżonej o zabójstwo Marijana Dorna.

(d. c. n.)

Dyktatorzy... w spodenkach kąpielowych

na plaży nadmorskiej w Riccione

Ostatnie spotkanie kanclerza Dollfusa z Mussolinim w Riccione nie przestało być tematem żywych rozmów i domysłów w kołach politycznych.

Świat dyplomatyczny ma jednak inny jeszcze powód do żywego zainteresowania się tem, co się dokonało w Riccione, bowiem spotkanie to zaaranżowane zostało w okolicznościach tak niezwykłych, że oburzać musi niedoświadczonego mistrza ceremonii. Po raz pierwszy w dziejach zapewne dwaj mężowie stanu spotkali się na piasku plaży i o-

mawiali nadzwyczajnie ważne kwestie... w spodenkach kąpielowych. Dyktator Włoch wprowadził nową modę politycznych rozmów i jak w wielu innych dziedzinach, tak i pod tym względem okazał się „niepoprawnym” rewolucjonistą.

Jakkolwiek tytuł, że dwaj dyktatorzy obradowali w spodenkach kąpielowych, dobrze brzmi, dla ścisłości obrazu powiedzieć trzeba, że jakkolwiek kanclerz austriacki był bez marynarki i kamizelki zachował jednak kołnierzyk, krawat i miękką kapelusz, nie licząc spodni. Obok niego jednak wiceminister Suwich paradował w niebieskim kostiumie kąpielowym. Obaj wzięli hotelową łódź wycieczkową o dwu wioślach i o kilkaset metrów od brzegu spoculi Mussoliniego, kąpiącego się na pełnym morzu. „Duce” przepłynął już coś około dwu kilometrów, otoczony jak zwykle motorówkami policyjnymi.

W sytuacji tej trudno było oczywiście odbyć poważną rozmowę. Mussolini wyszedł z wody na swój jacht żaglowy i zaprosił na pokład kanclerza austriackiego. Obaj dyktatorzy zaczęli omawiać na nowo niebezpieczeństwa, zagrażające Austrii, ale okazało się, że kanclerz Dollfuss, jakkolwiek dobrze znał podróż samolotem, nie jest w stanie wytrzymać dłuższego kołysania się na morzu. Trzeba było wracać.

Mussolini sam prowadził swój jacht, stojąc przy kierownicy w spodenkach kąpielowych, podziwiany przez tłum kąpielowiczów, który

zabrał się na plażę. Ładowanie odbyło się bez przeszkód. Mussolini skoczył bezpośrednio do wody i do pływał do brzegu, podczas gdy jego towarzysze, dostali się na brzeg przy pomocy łodzi. Cała grupa przeszła plażę wśród szpaleru gapiów, odprowadzając Mussoliniego do bram jego willi, poczem kanclerz Dollfuss i inni wrócili do hotelu, eskortowani przez policjantów, przybranych za kąpielowiczów.

Po śniadaniu w willi Mussoliniego, nad brzegiem błękitnego Adriatyku, „il Duce” w stoju jachtmana, zabrał kanclerza austriackiego na wycieczkę samochodową, prowadząc sam swoje 8-cylindrowe, auto sportowe, na którym osiadał nieraz 140 kilometrów na godzinę. Zwiedzono dantejski zamek Malestest, a po powrocie powtórzył się przedpołudniowa scena kąpiel i ewolucji na jachcie pod okiem fotografów, którzy swobodnie zdejmować mogli kąpiącego

się Mussoliniego i przyglądającego mu się Dollfusa.

Ostatnia rozmowa obu dyktatorów i ze współudziałem Suwicha odbyła się przed obiadem połączonym i trwała godzinę. Zaraz po bawie kieliszki Mussolini poznęgał się z kanclerzem, który nazajutrz wczesnym rankiem wystartował z Rimini do Wiednia, zatrzymawszy się jeszcze po drodze w Wenecji, gdzie spotkał się z ks. Stahrembergiem, przywódcą Heimwehry austriackiej.

Taki był przebieg tego historycznego spotkania. Zachowanie się szefa rządu włoskiego „urzędującego” w spodenkach kąpielowych i odbywającego doniosłe narady polityczne między jedną kąpielą morską a drugą, miało wykazać gościa wi austriackiemu. Włochom i całemu światu prostotę jego trybu życia, jego popularność i zmysł wykorzystania każdej chwili wolnego czasu.

Samochód pogromca przestrzeni



Amerikanin Al Williams skonstruował samochód rozwijający szybkość 200 km. na godz. i odznaczający się niezwykłą oryginalną karoserią. Na zdjęciu konstruktor Williams (z prawej) przy wynalezionym przezeń wozie przed próbą szybkości.

Badanie pereł

Jak odróżnić perłę naturalną od „wyhodowanej”? W Londynie, w Hatton Garden, gdzie skupia się handel drogiem kamieniami, znajduje się laboratorium, które zajmuje się specjalnie badaniem pereł i drogich kamieni. Laboratorium posiada bardzo silny aparat rentgenowski, oraz t. zw. endoskopy, przy pomocy którego można zbadać wszystkie stule perły aż do rdzenia środkowego.

Aparat rentgenowski wchodzi w grę wówczas, jeśli perła poddana zbadaniu nie jest przedziurawiona, gdyż przy badaniu endoskopem należy wsunąć w nią igłę.

Przy prześwietleniu rentgenem ukazuje się wewnętrzna budowa pereł, która zdradza natychmiast jej pochodzenie.

Na 1.000—130 bezwyznaniowców

Statystyka wyznaniowa Czechosłowacji

Według danych, ogłoszonych przez tutejszy państwowy urząd statystyczny, na każdy tysiąc Czechów przypadało przeciętnie: katolików 675,5, protestantów 47, starokatolików 0,2, żydów 7,5, bezwyznaniowców 137,5. W odniesieniu do Niemców czechosłowackich stosunek tych cyfr przedstawiał się w sposób następujący: na każdy tysiąc mieszkańców: katolików 906,2 protestantów 42,5, starokatolików 7,2, żydów 10,2 i bezwyznaniowców 32,9. Do sekty zwanej Kościołem czechosłowackim na 1000 Czechów względnie Słowaków należało 130,5 osób. Na Morawach i na Śląsku na każdy tysiąc Niemców było 940 katolików wśród Cze-

chów względnie Słowaków starokatolików 5,5 (0,1), żydów 14,6 (2,8) wreszcie bezwyznaniowców 9,4 (36,9).

Z zestawienia powyższych liczb wynika, że katolicyzm w republice czechosłowackiej ma szersze rozpowszechnienie wśród niemieckiego elementu ludności i że wolnomyślicielstwo bardziej szerzy się wśród Czechów niż wśród Niemców. Na ogólną liczbę 843.144 bezwyznaniowców w tych krajach 732.232 było Czechów względnie Słowaków a tylko 84.258 Niemców. Niemcy czechosłowaccy, chociaż stanowią 30 procent ogółu ludności, tworzą zaledwie 10 procent bezwyznaniowców.

Statua Madonny—latarnia morska

w zatoce messyńskiej

Messyna, miasto portowe Sycylii, kodczy swą odbudowę, trwającą od pamiętnego trzęsienia ziemi w 1908 r. Na zakończenie odbudowy rada miejska uchwaliła wzniesienie pomnika Madonny u wjazdu do zatoki.

Pomnik ten będzie jednocześnie latarnią morską. Będzie to 8-metrowa figura Madonny z brązu, na kamiennym cokole, wysokości na 40 metrów z napsem świetlnym: „Vos et ipsam civitatem benedicimus” („Błogosławiam i waszemu krajowi”).

Sa to, według prastarej legendy messyńskiej, słowa, wypowiedziane przez Matkę Boską w 42 r. po Chr. do wysłannika z Messyny, który przyjechał do Jerozolimy po błogosławieństwo dla swego ludu.

Lampy, składające się na napis, zabłysną w chwili odsłonięcia pomnika. Zapali je przy pomocy krótkich fal radiowych Marconi z Jerozolimy, dokąd się uda na prośbę arcybiskupa messyńskiego.

Wszystkie sale są białe, urządzenie białe z niebieskim. Kolor biały, niebieski i różowy — to kolory dominujące i uznawane w „Asilum”.

Wzdłuż wielkich sal szpitalnych stoją rzędem białe łóżeczka z zasłonkami z muslinu.

Młode, miłe wychowawczynie — ciocie, jasno ubrane, ale nie w strój pielęgniarek. Są to dziesiętniczki. Każda ma pod swoją opieką dziecięciem. Młody stosunek, oparty na wzajemnym zaufaniu. Dzieci są u siebie „w domu”. Jest jedna „matka” i „ciocia”, jest autorytet, ale nie straszny.

Niemca w wychowaniu szarego szablonu, rygor stosowany jest nieuczuliw. Taki jak w dużej rodzinie, bo jest to rodzinna atmosfera domu, w którym dużo czasu poświęca się dzieciom, mądry, równy kierunek wychowawczy. Jak najmniej teorii w wychowywaniu; polega raczej ono na doskonałym poznaniu i zrozumieniu dziecka. Filozofii w niem wielkiej niema. Ludzi się dzieli na takich, którzy posiadają serce i na nieposiadających serca, to znaczy niedobrych. Dzieci są ta metoda bardzo przetrze.

Wieści gospodarcze

PIERWSZE NOMINACJE RADCÓW IZB ROLNICZYCH

P. minister rolnictwa i reform rolnych podpisał nominacje 10-u członków rady izby rolniczej kieleckiej oraz 14-u członków rady izby rolniczej wileńskiej.

Do rady Izby Rolniczej kieleckiej wchodzi pp. prof. R. Prawocheński — Kraków, dr. J. Przyborowski — Kraków, St. Podrygajło — Zwoleń, C. Borkowska — Kwidz, M. Byszewska — Beke, W. Paciorekowska — Kielce, dr. T. Szankowski — Wierzbno, A. Łempicki — Gierzyce, L. Szydłowski — Szecełino, S. KarSKI — Włostów. Do izby rolniczej wileńskiej pp. W. Lastowski — Białystok, prof. J. Jagmin, A. Kokociński i R. Kraus z os.

Wilna, K. Wagner — Soleczniki Wielkie, Wł. Kamiński — Wilno, Z. Borkiewicz i J. Borkiewiczowa — Kozłyczyn, A. Strawińska — Mirowszczyzna, A. Smoleńska — Bastuny, F. Piasecki — Zaczepice, M. Kraszewski — Nieswież, J. Trzeciak — Romanowice, M. Chomicz — Onoski.

EPIDEMIA BEZROBOCIA W POLSCE

W ciągu ubiegłego tygodnia liczba rejestrowanych bezrobotnych w Polsce zmniejszyła się o 2.046 osób, z czego na Warszawę przypadało 360 osób. W ewidencji urzędów pośrednictwa pracy pozostaje 204.364 bezrobotnych. Z liczby tej na stołecę przypada 16.000 osób.

Komunikacja lotnicza w Polsce nie zna kryzysu

Cyfry statystyczne naszej komunikacji powietrznej za pierwsze półrocze 33 r. w stosunku do pierwszej połowy 1932 r. wykazują znaczny postęp polskich linii lotniczych:

	1932 r.	1933 r.
pasażerów	4.631	6.911
bagażu	45.845 kg.	56.117 kg.

towarów 85.621 „ 103.239 „
pocztę i gazet 16.907 „ 19.105 „
Cyfry powyższe wskazują, że społeczeństwo nasze przyzwyczaja się do traktowania samolotów za normalny środek lokomocji i korzysta z niej coraz częściej.

ci umieszczane w „Asilum” i placu, w miarę możliwości, bardzo chętnie. Opłata określona na minimum 30 mk. miesięcznie. Mało zdarza się wypadków, jak twierdzi opiekunka, żeby się na pierwszy rzutek tylko skończyło.

Przyimowanie dzieci do „Asilum” jest tak nieskomplikowane i proste a serdeczne, jak wszystko, co się tam robi. Jak najmniej pytań bolących. Jaknajdalej idąca dyskrekcja i zrozumienie.

Student przynosi dziecko czterogodzinne — matka zostawiła mu je i odeszła. Młoda dziewczyna, nauczycielka, przynosi dziecko kilkunastu dni — Rzeszla się z przyjaźni, musi przyjąć pracę na stałe w domu prywatnym. Separatka, której urodziło się dziecko, już po rozjeździe się z mężem, obecnie pogodziła się z mężem, wraca do niego. Młoda wdowa wychodził powtórnie zamaż, wyjeżdża z mężem w uciążliwą podróż w celach naukowych.

Matki czy ojcowie mogą przychodzić do „Asilum” o każdej porze dnia, niema specjalnych, przebisowych dni — przyjeżdżają — wpadają choć na chwilę, wtedy, kiedy mogą i mają czas. A kierowniczki są zawsze przygotowane na te wizyty, nigdy nie są zaskoczone.

Dla słabszych dzieci przyjmują się matki, inne karmione są butelką. Sala dla niemowląt jest tuż przy pokoju matki-opiekunki, a nawet czasami łóżeczka się przestawia do jej pokoju. Jeśli małeństwo jest potrzebne wyjątkowo, troskliwa opieką.

Jeżeli leżała ta instytucja — dla nieszczęśliwych, czy zbrodniom zapobiegła!

Gdyby wiedział jakichś powodów przestało „Asilum” istnieć, bo nie wiem jak to obecnie się przedstawia — to piękna idea tej pracy pozostanie i żeby ją naśladować, wskrzesić, trzeba tylko chcieć także zaklecie wypowieć, żeby ożyła.

W. Kallnowska

URKE - NACHALNIK

ZYCIOYRS WŁASNY PRZESTĘPCY

Bracia w niedoli

Spotkanie z oszukanym współnikiem

Sny podają mi świeże tematy do myślenia. Każdy wiezień na swój sposób przewiduje ze snów dalsze wypadki swego życia. Więziowie po długim letnim pobycie w murach śledzą sny z dokładnością i zainteresowaniem. Dochodzą w tym kierunku do takiej prawdy, że na podstawie tego, co sam nieraz słyszałem od wielu wieźniów, opowiadających, co im się śniło i przepowiadających, co z tego wynika, muszą przyznać, że w większości wypadków, może zbiegiem okoliczności, przepowiednia sprawdziła się. W każdym bądź razie lepiej odgadują, niż to czynią autorzy senników arabskich, egipskich itp.

Nocy tej już oka nie zmrużyłem. Zaraz zrana po kawie i po zjedzeniu 75-granowej porcji chleba złożył mi wizję Róla i za nocną rozpowę tak mnie zbił, że upadłem na asfalt niemal bezprzytomny. Każdemu z rozmawiających dostało się po trosze. Niejako przytoczę, jak na początku, pomyślałem.

Zaraz też po wyjściu Róla zabrał mnie „Hausvater” do przebrania. Poszedłem w milczeniu za nim. Przeszedłszy przez długi kory-

tarz, doszliśmy do schodów, prowadzących na górę, gdzie były ma gazyny z ubraniami. Tam wziął dla mnie tradycyjny mundur tegoż domu i białe, drewniane trepy i zaprowadził do łóżni, która i kiedyś pomagałem budować. Tu wykapano mnie i wyparowano; nie obeszło się też bez szturcowań, które oberwałem, nie chcąc iść pod zimną wodę; potem prowadził mnie zpowrotem do centrali. Tam mnie znów przyjął Ról, czystego, jak nowonarodzonego i naznaczył mi cele, aż na czwartym piętze pod nr. 187, w samym rogu lewego skrzydła.

Niemcy zwykle tak praktykowali, że gdy któremu nie ufali, dawali go na samą górę, myślał, że tak wysoko utrudniona mu będzie ucieczka.

Gdy Ról prowadził mnie przed sobą do przeznaczonych cel, ujrzałem na korytarzu Staśka. On uśmiechał się, że mnie nie widzi. Serce zaczęło we mnie uderzać przedziwnie. Akurat pod jego rękę popadłem.

Trzeba tu wiedzieć, że w Niemczech taki „kalefakt” był panem położenia i los wieźniów był w jego ręku. No, pomyślałem, teraz on odegra się za Franie. Drzwi zapadły się i słyszałem jeszcze, jak Ról co-

tumaczył Staśkowi o mnie. Tu muszę też zaznaczyć, że Staśka władali dobrze językiem niemieckim, gdyż jego matka wyjeżdżała często na sezonowe roboty przed wojną do Niemiec, a brała go jako dziecko „zarobione” zawsze ze sobą. To mu się teraz tu przydało.

Myślałem, jak on się teraz będzie ze mną obchodził. Chodziłem z kawat kat. Nagle usłyszałem łoskot drzwi, pośpiesznie otwierających się wzdłuż galerii; spacer, pomyślałem, a po chwili i moje drzwi otworzyły się. Wyśnawałem się z mej nory razem z innymi, wykrecając się twarzą od drzwi i oczekując na komendę.

Nareszcie padła komenda i automatycznie powlekliśmy się po schodach jeden za drugim w pewnym porządku. W centrali. Tu zrewidowano nas i znów powlekliśmy się w tym samym porządku do półgodzinny spacer, na tak zwane przez wieźniów „raskie podwórko”. Zaczęliśmy bezmyślną wędrowkę z rekoma założonemi wtył. Jeden od drugiego szedł w odległości dziesięciu kroków. Krecać się w taki osłone dokola. Jedni byli strasznie chudzi, istne szkielety; inni zamieniali i niechętni do życia. Tam znów widziałem pewno niedawno tu przyjeżdżającego w goście, rozglądającego się jeszcze wokół; widział, jak on tęskni jeszcze za wolnością. A kto niedawno stracił. Drugi znów czyhał, by mógł ukraść kawałek towarzyszowi niedoli kilka słów i usłyszeć mowę ludzką. Wszyscy zresztą są prawie podobni do siebie, tylko oczy, achi te oczy bez!

Widziałem, że się rzuci na mnie; byłem przygotowany na przygnębieniem, a ruchy sa automatyczne. Wszyscy równi; nie odróżnisz tutaj mordercy od gorzelnika, koniokrada od takiego, co bochenek chleba przeschmuglował, by nakarmić rodzinę. Wszyscy połączeni są wola wszechwładnego pana Róla, który z miną władcy wschodu spaceruje sobie tam i zpowrotem, ubrany w rewolwer za pasem, z bykowcem w reku i dużego rozmiaru fajka w zębach, z której puszcza dym, jak z komina fabrycznego. Na ten ostatni przedmiot sa skierowane pożądliwe, zazdrosne oczy palaczy.

Gdy patrzał teraz na to wszystko, wieziowie stało się dla mnie prawdziwym grobem i zrobiłem się obojętny na własne bóle, widząc, co się z innymi wokół mnie dzieje. Wracać z przechadzki, na schodach zdałem ukradkiem zamienić kilka słów. Kilku wieźniów pytało mnie, czy nie mam co „podzielić”; wiedzieli bowiem, że dopiero z wolności przybył, więc namiętno trochę tezo zakazanego owoc tu przeschmuglowałem. Niestety, nie jestem palaczem, odparłem.

Byli tacy wieźniowie, co za tytoń swój chleb kalefaktowi oddawali; ten dawał im pół prymki lub parę niedopałków, które zbierał po dozorcach w słuwachce na korytarzu. Znałem jednego, który pomimo głodu, ani razu chleba nie jadł przez półtora roku, a oddawał go za prymkę; był to istny szkielet i też po długim konaniu zmarł.

Gdy wędziłem do cel, za mną wpał Staśka. Patrzałem na siebie chwilę i myślałem, że się rzuci na mnie; byłem przygotowany na

to. Ale, jak wiele się zdziwiłem, gdy wyciągnął do mnie rękę, mówiąc:

— Jak się masz, kochany bracie? — a widząc moje wahanie, dodał: — tu żalu do ciebie nie mam; — bądź o to spokojny. — Stałem się teraz innym człowiekiem. Tylko szkoda, że ty wpadłeś.

Wyciągnąłem do niego rękę i nie wytrzymałem; oczy napłynęły mi łzami i zaszlochałem. On też zaplałał i pocieszał mnie, że o mnie tak samo nie zapomni, jak ja o nim na wolności nie zapomni. Tylko mówił, żebym się strzegł, aby Ról nie dowiedział się, że on jest moim współnikiem.

Opowiadał mi o sobie, a on zadawał mi różne pytania; gdy po czajem mówił o Frani, reka mi zamknął usta, nie dając mi słowa mówić dalej.

— Na wolności o tem pomówimy, rzekł uśmiechając się smutno — o ile tu nie „zakitujemy”.

Był u mnie w celi jakie pół godziny; przyniósł mi z dwa funty chleba i sera, potem zamknął cele, zapewniając mnie, że głodny u niego nie będę.

Zamki przy drzwiach sa tam urządzone w ten sposób, że do otworzenia drzwi jest potrzebny klucz, a do zamykania wcale się tu klucza nie używa, tylko rączkę przy zamku się naciska, a drzwi sa zamknięte. To też kalefakt, czyto podczas rozdawania jedzenia, czy podczas powrotu ze spaceru sam cele zamyka. Z tego też powodu dozorczy wybierali sobie z wieźniów jako pomocników ludzi nałanych. Przez to czasami mocno

się mylili; wszelkie kombinacje oni załatwiali.

Naturalnie, że kalefakt musiał człowieka znać, bo mógłby się narazić na degradację i, co gorsze, w razie zawodu Ról mu życie obrzucił i niekiedy bez powodu wpadał do takiego „wykolejka” do celi i bił go bykowcem, gdzie po padło.

Staśka, mając mnie na swojej galerii, naraził się na zdegradowanie i przez to postanowiłem jaknajmniej go używać.

Po jego wyjściu z celi zrobiło mi się leżej na sercu i nabrałem otuchy co do przyszłości, myśląc, abym tylko tu głodu nie cierpiał, to o reszcie się pomyśl.

★

Dnia 6 czerwca wezwano mnie na śledztwo. Tu dopiero do reszty oprzytomniałem; zarzucano mi aż cztery kradzieże z ciężkim włamaniem. Dowiedziałem się też, że na mnie „kapuje” jakiś Kamer, który twierdził, że byłem z nim razem na robocie, gdzie on został złapany, a ja rzekomo miałem się ostrzeliwać i uciekać. Nic z tego nie rozumiałem. Siedząc trzymał mnie kilka godzin, po czym wróciłem przygnębiony smutkiem do obrzydliwej mojej celi. Staśka zaraz przybiegł do drzwi.

— No i co, gdzie ty byłeś?

— U śledczego byłem — odparłem przygnębiony.

(D. c. n.)

*) Kupować — wyrażenie to oznacza u wieźniów zdradzanie towarzyszy niedoli.

Co będzie się działo w 1953 roku?

Barbarzyńską wojnę zastąpi... medyczna

Znani są najsłynniejsi kreom cietylników słynni autorzy utopijnych fantazji, przedstawiających cuda nowoczesnej techniki i jej nieporównywalny rozwój w przyszłości.

Któż bowiem z nas nie zna czarujących opowiadań J. Verne'a, Flammariona, Belyamwego, Wellsa, Leroux'a i w. in.? Iluż wynalazców kształciło się na tych utworach, bralo z nich pomysły? Iluż z nich czerpało energię, otuche i wiare w bezgraniczne możliwości geniuszu ludzkiego?

Do tej grupy znakomitych twórców przybył skromny i zapomniany pisarz, A. Robida, przewyższający tamtych konkretnością swej wizji, wielostronnością pomysłów i słownictwem pogoda ducha.

Posłuchajmy no, jak Robida wyobraża sobie wizję niedalekiej przyszłości:

Rok 1953

W r. 1953 upłynęło zaledwie 15 lat od tej pory, w której nadzwyczajne odkrycia naukowe zmieniły niemal zupełnie oblicze ziemi. Rozlecie pustynie, pokryte bezpłodnymi piaskami, skłakane urwiska i wawoży zamieszkałe przez rzadką ludność dręczoną głodem i pragnieniem, rozkwitły zwinem, kłosem.

Czytajcie KINO

Nowa 10-złotówka



Z okazji 70 rocznicy śmierci Romu-
alda Traugutta, mennica państwowa
biła nowe 10-złotówki z wizerunkiem
ostatniego Dyktatora powstania.

Książki sowieckie w Warszawie



W gmachu politechniki otwarta została wystawa książek sowieckich, treści
naukowej. Na zdjęciu fragment wystawy.

Starożytna Nubia zmarnotrawiła. Perskie stepy spalono słońcem, pełne ruin, pokryły się świe-
żą zielenią. Wyszniute łono pra-
matki narodów, Azji, znowu odży-
ło, karmiac obficie swoim mle-
kiem plemię ludzkie.

Mikroby na wojnie

Nauka niezmordowanie poste-
nuje naprzód — woła Jerzy Lor-
rys, bohater powieści. Na polu
sztuki wojennej w najbliższych
dniach skończy się już nareszcie
barbarzyńska era pekających pocis-
ków i chemicznych połączeń, dzia-
lających tak śmiertelnie.

Zapewniam panów, że w najbliż-
szym czasie wojna toczy się be-
dzie wyłącznie przy pomocy bak-
cyli. Będzie można wówczas ar-
mię zupełnie ograniczyć, pozostawia-
jąc pod bronią minimalną ilość
ludzi niezbędnych dla medycznego
korpusu.

A teraz przynudzę, że jesteśmy
zniewoleni do wypowiedzenia woj-
ny jakiemuś państwu. Rzucamy
wówczas na wroka całą nawałnię
zabójczych bakterii, wszczynając
takie epidemie, jakie się nam ży-
wie spodoba. Rezerwa zaś ar-
mii przy medycznym korpusie po-
stawia się na teatrze wojny tylko
w tym celu, aby choremu, bezsilne-
mu wrogowi podkładać warunki
pokoju... To takie proste, wygodne
i równocześnie humanitarne.

Panowie, jestem głęboko przeko-
nany, że przyszłe pokolenia mają
na tem polu działalność ocenianą
wielu, aniżeli największego filantro-
pa czy chemika!

— Ależ rozprzestrzenienie bak-
cyli na granicy państwa może być
niebezpieczne i dla nas samych —
oświadczył minister wojny.

— Przepraszam, generał, po-
staram się graniczny pas wypu-
szczonych bakterii otoczyć izo-
lowaną zasłoną gazową, która nie
dopuszczy również do wkrócenia na
naszą ziemię nieprzyjacielskich
bakterii... Nie ukrywam trudności,
które jeszcze należy usunąć, ale to
już kwestia czasu. Przekonacie się,
panowie, że nauka uda się niewat-
pliwie przeobrazić radkalnie ca-
łą sztukę wojenną i uczynić ją
krótko trwającą i humanitarną.

Walka toczy się będzie między
medycznymi korpusami obu woju-
jących stron.

Okrutne hekatombę z młodych i
zdrowych ludzi — przeraźliwe wi-
dowisko, będące udziałem dotych-

czas wszystkich wojen z eoki pro-
chu i pekających pocisków, zosa-
na nazawsze usunięte.

Zadanie naczelnego dowództwa

Jakże ma cel naczelną wódz w
dniu walki? Uczynić jaknajwiększą
ilość nieprzyjaciół niezdolnych do
boju, aby w ten sposób sparaliżo-
wać możliwości ofensywne wroga.
Dotychczas cel ten osiągnano przy
pomocy krwawej rzeźni, maso-
wych mordów, dokonywanych
przez artylerię, pekające pociski,
śmiercionośne połączenia chemicz-
ne, trujące gazy i t. d. Środki te
barbarzyńskie ulegną zupełnej
zmianie. I bez względu na ilość sił
nieprzyjacielskich, podejmuje się
zwalczyć je z nóg, sparaliżować i za-
szczyścić im iakakolwiek choroby.
Zasłynę ich do tego stopnia bakcy-
kami, że nikt z pośród wrogich sze-
zerów nie będzie mógł palca pod-
nieść.

Powtarzam, że nauka, wydosko-
nając sztukę wojenną, uczyni z
niej w końcu najbardziej humani-
tarne zajęcie. Zamiast bowiem
przerabiania ludzi bedących w
kwiecie sił i zdrowia na krwawe
mięso i zacielenia pola wai-
ki setkami tysięcy trupów, wojna
medyczna zabijać będzie tylko słab-
e, dziedzicznie obciążone or-
ganizmy, które ulegną epidemii. O-
czyszczając zaś rasę ludzką ze zde-
generowanych organizmów, wojna
taka może być wyłącznie poży-
teczna. Dla narodu pokonanego na
polu bitwy przegrany ból okaże
się, jeśli tak można powiedzieć, ak-
tem oczyszczenia i odrodzenia.

— Czyż więc nie mam słuszno-
ści, — kończy bohater Robida — na-
zwając przyszłą metodę wojny
czynnem humanitarnym? Czyż mnie
nie beda mogli nazwać dobrodzie-
jem ludzkości za to, że dawną woj-
ną barbarzyńską zastąpiłem me-
dyczną?

Pod Tannenbergiem



Uczestnicy demonstracji z Prezydentem Hindenburgiem i kanclerzem Hit-
lerem na czele pod pomnikiem bitwy pod Tannenbergiem.

Apoteoza Polski w Chicago

Imponująca rewia historyczna na wystawie wszechświatowej

Wystawa światowa w Chicago
data sposobność ludności polskiej
w Stanach Zjednoczonych do urzą-
dzenia całego szeregu obchodów i
uroczystości. Polonia amerykańska
skorzystała zresztą ze sposobności,
aby zebrać się, policzyć swe siły —
a też i przed opinią publiczną wy-
stąpić z wiarą i godnością.

Prasa polska w Stanach, której
numery z okresu tych uroczystości
i zjazdów, zorganizowanych w for-
mie „Polskiego Tygodnia”, obecnie
do nas dochodzą — przepełnione
jest barwnymi opisami, świadczą-
cymi zarówno o podniosłym tonie
jak i ożywności tych obchodów.

Jedną z najoryginalniejszych z po-
śród tych uroczystości było obcho-
dzenie na t. zw. „Polu Żołnierza” —
największym stadnieniu świata,
mieszczącym 120.000 widzów.

Widowisko to rozpoczęte popi-
sami zespołów tanecznych, które
na trzech platformach jednocześnie
wykonywały „zbojnickiego”, krako-
wiaka i mazura. Potem 500 tane-
rek polskich w białych strojach od-
tańczyło walca. Następnie kilka ty-
sięcy harcerzy polsko- amerykań-
skich wykonało efektowne ćwicze-
nia z chorągiewkami polskimi. Wresz-
cie oddziały kawalerii i piechoty
amerykańskiej popisywały się efek-
townymi ćwiczeniami, zakończonymi
małowniczym marszem piechoty
z białymi i czerwonymi lampka-
mi na bagnietach, tworzącymi wiel-
ki szandar polski.

Po tym, jakby wstępnie, nastąpi-
ła główna część widowiska, olbrzy-
mia pantomima p. t. „A Nation Glo-
rified”.

W szeregu barwnych, wspaniałe
zainscenizowanych obrazów, od-
zwierciedlonych zostały dzieje świe-
tości, upadku i odrodzenia Polski
oraz węży braterskie, łączące Poi-
skę i Amerykę. Zobrazowano też
prace wychodźców polskich i te
wartości, jakie dali oni Stanom
Zjednoczonym.

Oto, jak przebieg tego widowiska
opisuje jeden z nadeszłych obecnie
do Warszawy dzienników polsko-
amerykańskich:

„Fahfary. Przy dźwięku trąb, od-
głosie dobozsy, wchodzi do sceny
postać Polski. Wchodzi na specja-
nie zbudowany postument... Narody
ze wszystkich stron świata scho-
dzą się, składają jej hołdy i dary
bezceenne.

Wtem z południa nadchodzi Tur-
cy. Krzyż znajduje się w niebezpie-
czeństwie. Chrześcijaństwo w prze-
dnień zniszczenia!

Zjawia się król Jan III Sobieski!
Jego skrzydła husaria rozgromia
Turków... Veni, Vidi, Deus Vicit!

Potega i słonec Polski chylą się
ku zachodowi. Drapieżni sąsiedzi
dokonują na wielkim narodzie po-
twornej zbrodni.

Kościuszkę, Pułaski przysięgają
ostatnią kroplę krwi za ojczyznę —
matkę najdroższą przełać, lecz Poi-
ska miłośnicy wskazują im na A-
merykę, gdzie toczy się bój o wo-
ność...

Na południowej stronie pola żoł-
nierza znajdował się drugi postu-
ment. To Ameryka. Tam stoi
Washington i przyjmuje służby Ko-
ściuszki i Pułaskiego.

Zwycięstwo Ameryki! Narodziny
Stanów Zjednoczonych! Radosć o-
gólna, gdy wtem... nim przebrzmia-
ły echa zwycięstwa, pada śmiertel-
nie ranny Kazimierz Pułaski.

Światła gasną. Przy przejmują-
cych tonach żałobnego marsza Szo-
pena zsona śmiertelne szczątki bo-
hatera.

Oto Kościuszkę i Pułaski utoro-
wali drogę dla polskiej Emigracji.
I widzimy, jak idą tułacz na Nowy
Ład, a w darze za swobodę, wol-
ność i możliwość bytowania znoszą
przybranej ojczyźnie dary bezcen-
ne, a więc: literaturę, muzykę,
pieśń, sztuki plastyczne, taniec, na-
ukę, postępek we wszystkich dzied-
nach twórczości ludzkiej.

Za nimi szare masy, przedsta-
wicieli wszystkich — zawodów i fa-
chów, górników, drwale, mechanicy,
robotnicy, rolnicy i t. d.

Na polu zjawia się czterech jeźd-
ców Apokalipsy.

Świat staje w położe wojennej.
Z chaosu i zniszczenia wylania się
potężna postać Wilsona, prezyden-
ta Stanów Zjednoczonych, który
mocnym głosem deklaruje, że:

„Musi być Wojna. Niepodległa,
Zjednoczona Polska z dostępem do
morza”.

Stany Zjednoczone przystępują
do wojny. Następnie na polu de-
monstracja nowoczesnej bitwy,
wśród niezliczonych rakiet, wy-
strzałów armatnich, trajkotu kara-
binów maszynowych.

Polska wylania się z kurzawy
wojennej.

Aż pod niebo wylatują miljar-
dy przepięknych rakiet.

Z ogni sztucznych układają się na
niebie całe obrazy. Widać symbole
największych organizacji polsko-
amerykańskich, postaci Pułaskiego,
Kościuszki, Paderewskiego. A

wreszcie apoteoza barw amerykań-
skich i polskich, wśród których a-
kazuje się napis „Poland” i olbrzy-
mia postać Marszałka Piłsudskiego.
Widowisko na „Polu Żołnierza”.

odtworzone przez tysiące osób,
miało niespotykany gdzieindziej
rozmiar, wywołało niezwykle en-
tuzjazm blisko 100 tysięcznego tłu-
mu widzów.

Związek akademików—Polaków na Litwie Kowieńskiej

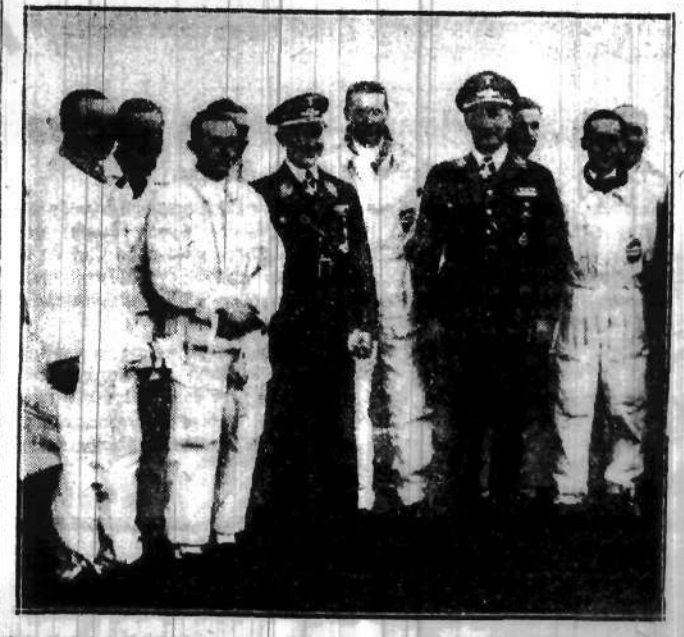
W dniach 25 i 26 b. m. odbył się
doroczny zjazd naczelnej reprezen-
tacji akademików naszych na Li-
twie Kowieńskiej — Związku Pol-
skiej Młodzieży Akademickiej Li-
twy. Związek liczy obecnie 326
członków, z których 51 już ukoń-
czyło wyższe studia. W czasie od
września ub. roku przyjęto 49 no-
wych członków, w tem 26 mę-
czyzn i 23 kobiety.

Radecki, członek — Ksawery Nar-
kiewicz.

Organem Związku jest miesięcz-
nik „Iskry”, które na łamach swych
poruszają nie tylko sprawy ściśle
akademickie, ale wogóle dają wy-
raz poglądom młodego pokolenia
polskiego na Litwie.

RADZ GOTOWI!
kup zawsze
POLSKĄ MAISKĘ
dla własnej obrony
przeciwagotowej
L.O.P.P.

Zwycięzcy niemieckiego raidu awionetek



Członkowie sztafety hannowerskiej, która zwyciężyła w raidzie awionetek
dookoła Niemiec: (od lewej) Hnk. Homburg, Beseler, prez. aeroklubu Loer-
zer, Köhntz i wiceprez. aerokl. von Hoepfener.

Roman Zrębowski

Moje ostatnie spotkanie z St. Brzozowskim

Głośne wystąpienie sowleckiego
publicysty, K. Radka w obronie
Stanisława Brzozowskiego wywo-
łało w całej prasie obfite komen-
taryze podkreślające jednomyślnie
niewinnosć znakomitego myślici-
la. Sprawa St. Brzozowskiego sta-
ła się znowu aktualna w oczach
polskiej opinii, która coraz moc-
niej domaga się oficjalnej rehabi-
litacji autora „Legendy”.

Było to 1910 r. Bawiliem wów-
czas we Florencji. Brzozowski
zamieszkał na Poggio Imperiale, gdzie
zajmował bardzo skromny aparta-
ment. Przypominam sobie, że jed-
ynym sprzętem zbytkownym była
mała szafka wypełniona angielskie-
mi książkami w luksusowych opraw-
kach.

Obecny czas jest dla mnie wy-
jątkowo szczęśliwy — temi słowy
powitał mnie Brzozowski. — Cały-

mi bowiem mieszkam nie widzę
człowieka z Polski, a gdy mi się
zdarzy podobna, jak dzisiaj sposob-
ność — cieszy mnie to niewymow-
nie. Przed dwoma tygodniami ba-
wili tu w przejeździe L. Staff. Obec-
nie patrząc na Pana, mam wrażenie,
że żyje wśród nas ustawicznie i że
żadnego przedtem osamotnienia
nie było. A ono przykre, bo wo-
le deprawuje. To ciągle obcowanie
z książkami bez możności przedys-
kutowania ich w żywym słowie, to
dziś zbyt pochopne pomysły do no-
wych prac syntetycznych, przeja-
skrawia ich znaczenie, umniejsza
dyscyplinę i pewne nawet zwyrod-
nienie woli powoduje. Ten brak ży-
wych konkretnych dyskusji odczu-
wam najbardziej obecnie z powo-
du moich studiów nad literaturą an-
gielską. Jakże w niej bogactwo za-
gadnień! Ie świętych horyzontów
dla nowoczesnej myśli polskiej! Ie
niezawodnych drogowskazów szcze-
gólnie dla nas zdezorientowanych i
nie mających pojęcia, co czuje i

myśli współczesny zachód Europy!
A to przecież, co powiedziałem w
„Legendzie” — w rozdziale zatytu-
łowanym „Humor i Prawo”, jest za-
lewie minimalna cząstka moich
prac i rozmyślań nad literaturą an-
gielską. Już sami twórcy tego po-
kroju, co Meredith, Browning i Bła-
ke mogliby całe życie człowieko-
wi wypełnić.

Tu już Brzozowski cytować waż-
niejsze ustępy z Mereditha i Brow-
ninga, objaśniając jednym temem
ważniejsze wątki i zagadnienia.
Nastąpiło chwilowe milczenie, spo-
wodowane wyczerpaniem mówią-
cego.

Patrzyłem na wycieńzoną twarz
Brzozowskiego, na której gwał-
townie przechodziła w zmęcze-
nie egzaltacji myślowej. Dopiero
wówczas ujrzałem dokładnie boles-
ną sylwetkę schorowanego pisarza.
Gięły się barki do ziemi, drżały
chude ręce, ugięła się chora noga
tętniona przez gruczoły. Nad zapo-
dla pierś zwiśla głowa okalona
zmierzwiłymi włosami i zaniedba-
nym całkowicie zarostem. Z głębi
orbit patrzyły niewielkie oczy
przysłonięte stale zmęczeniem po-
wiekami.

Wstał potem z krzesła Brzozów-
ski i wysłaniając się na łascę, prze-
szedł do bibliotecznej szafki. Z us-

miechem zadowolenia i dumy na
twarzy pokazywał mi pięknie ozdo-
bione wydawnictwa angielskie, pod-
nosząc ich niską cenę, wytworność
szaty zewnętrznej, jak i praktycz-
ność formatu.

Jęło już słońce zachodzić. Za-
czalem się żegnać.

— Jutro się stąd wyprowadzam
— mówił z ogromnym ożywieniem
— gdzieś we wschodnie, gorzysze
kresy Florencji. Nowej sadyby,
wprawdzie nie widziałem, ale żona
twierdzi, że ma być czarująca.
Niech Pan przyjdzie pojutrze t. j.
w niedzielę popołudniu, ale na pew-
no. I tu żegnając się, wręczył mi
kartkę z adresem: „Via delle cinque
vie, villa Parenti”.

W dwa dni potem siedem bez-
pośrednio po zwiedzeniu kaplicy
Medyceuszów, temi samymi co po-
przednio, drogami, by urzecz po raz
ostatni Brzozowskiego.

Z powodu wczesnej godziny po-
obiedniej ulice były opustoszałe.
Na szczęście jakiś strażnikarka
objaśniła mi dość dokładnie skom-
plikowaną przeznicami drogę, wio-
dącą do villa Parenti.

Zaczalem się pisać pod górę wąską
drożyną, otoczoną zewsząd mura-
mi. Za mną w dół usuwała się
„piękna” Florencja! Tylko ponad
oryginalną architekturą dachów,

strzelaty wynioślejsze budowle:
naprzód kościół Sta Croce, dalej
Pałac Vecchio, a wreszcie słynna
kopuła turmu florenckiego.

Po półtoragodzinnym niemal mar-
szu dotarłem w końcu do miejsca,
w którym świeżo zamieszkał Brzo-
zowski.

Istotnie był to raj w miniaturze.
Na samotnym, wyniosłym pagór-
ku stała pietrowa willa z czarują-
cym na wszystkie strony widokiem,
okolona zewsząd aromatycznymi
krzewami cytryn, migdałów i
pomarańczy.

Tym razem opowiadał mi Brzo-
zowski o dramacie „Jadwiga”, któ-
ryś podówczas pisał — o trudno-
ściach technicznych, jakie napotyka
problem tak szeroko pojęty, jak
ten: czy wola całego narodu była
wtedy godną przejęcia ofiary ze
strony królowej Jadwigi, czy utrzy-
ma ją na tem tle konflikty psy-
chologiczne i co robić należy, aby
nadać im widzialność sceny i praw-
dę akcji dramatu...

W dalszym ciągu dyskusji mówił
Brzozowski o zasadniczych for-
macjach katolicyzmu w Polsce, re-
prezentowanych przez Cieszkow-
skiego i Norwida; interpretował ide-
owe przesilenia tradycjonalizmu de
Maistre'a i de Bonalda, dokonywał
przez Lamenais'ego — przeszedł

potem do najnowszych głosnych
walk i zagadnień teologicznych.
Rozpatrując krytycznie główne kon-
cepcje modernizmu katolickiego,
podkreślał z entuzjazmem fenome-
nalną umysłowość kardynała New-
mana. Zwracał się z głębokimi
przeżyciami, jakie mu dały namiętne
studia nad teologią najnowsza.

Nastąpiły potem polemiczne o-
kreślenia twórczości S. Zeromskie-
go, zgodne sady w ocenie dzia-
łalności Micelińskiego i Nalepińskiego,
i całe szeregi zagadnień, dotyczą-
cych stanu najnowszej myśli pol-
skiej. Wpatrzony w błękitne kontu-
ry wzgórz toskańskich, mówił Brzo-
zowski kilka godzin bez przerwy.
Czasami tylko błądza mu twarz ze
zmęczenia.

Tak dobiegały końcówce minuty
moich ostatnich chwil, spędzonych
ze Stanisławem Brzozowskim.

Zaczalem się żegnać.
Brzozowski, zgarbiony, przybity
całym cięciem do łaski, zaprasza
mnie cichym spokojnym głosem na
dłuższy pobyt do siebie. W milcze-
niu uścisnął dłoń i zwolna jałem
się oddalać.

Gdzieś... na drodze spojrzalem
jeszcze raz na to wzgórze, na któ-
rem dogasała wśród okrutnych
cierpień wielka, samotna myśl pol-
ska...

„Blansz i róż“ wzbroniony w biurach Australji

Wielkie zdumienie zaplanowało pewnego ranka wśród żeńskiego personelu Banku Państwa w Melbourne, gdy cerber z portierni miast dzwonił na windę, prosząc uprzejmie każdą z pań z osobą „na momentek“ do hallu.

A tam na wiodczym miejscu, w sali plakaty, wzywający płeć pękła do zaniechania maquiage'u pod grozą — redukcji!

Tego dnia i następnych wszystkie anki biurowe świeciły wyjątkową bladością. Złazła z wargi „zwyczajne“ wykarminowane pęknięcie w kształcie...

serduszka, przedstawiały żalostny widok zanadbania i smutku.

Tak powstało i będzie aż do zmiany rozporządzenia. Pracownikom banku nie wolno się pudrować, szminkować i karmować ust. Muszą chodzić w jednokolorowych uniformach, składających się ze sportańskiego kabacika i długiej spódnicy.

Bladość i usteczki wygnają się wzdłuż na ten ubiór „netwarowy“, ale nima rady, te same „karawanarskie“ stroje noszą już od roku biuralistki i londyńskiej centrali...

Smiertelny siew tse-tse w Senegalu

W Senegalu — krainie nieekspluowanych bogactw, zaludnionej przez niezliczone dzarzy — w kolonii francuskiej za-

ŚRODEK KOSMETYCZNY.



Na zebraniu towarzyskiem u państwa Piekutowskich do jednego z gości podchodzi pan Atanazy Cwiek i mówi:

— Przepraszam pana, czy nie zechciałby mi pan wyjąć, jakiego środka na farbowanie włosów pan używa? Już zdaleka spostrzegłem u pana tak świetnie ufarbowane włosy, że wcale tego nie poznaję. (g)

chodnie — szerzy się jak donoszą te legamy, bezprzykładna epidemia śpiączki.

Straszną ta choroba, kończąca się prawie zawsze śmiercią, grasuje po całej Afryce w formie epidemicznej. Roznosić ją jej zarazka — świdrowca — jest mucha tse-tse. Mała mucha, podobna do pospolitej europejskiej „przyprawy“ żup na letniskach i w niechlujnych jadalniach.

Senegal leży daleko od Warszawy, od Polski, od Europy. Ale los tych murzynów, padających setkami, tysiącami być może od strasznej choroby, jest bliski nam Polakom dzięki genialnemu pióru Sienkiewicza który w „Pułstyni i w Puszczy“ opisał obóz chorych na śpiączkę murzynów wyprawy Szwajcara Lindego.

Spokojny, skromny realizm wielkiego pisarza sprawił, że kto czytał te książki, ten widzi oczyma wyobraźni i nigdy z przed tych oczu nie stracił obrazu szeregu ciał murzynów, pograżonych w niespokojnym śnie — bladych, ziemistych murzynów...

„Od czasu do czasu któryś z nich zrywał się i biegł na odległość, biegł w pułstyni i w Puszczy“ — blaski się po głowie słowa tego obrazu grozy i nie wypowiedziane beznadziejnego smutku.

Warszawskie migawki sądowe

Przygody ratlerka 10 miesięcy więzienia za kradzież psa

Panna Regina Romanowska chciała za wszelką cenę zostać studentką i prócz tego należało do tak zwanych wyższych sfer towarzyskich stolicy.

Ponieważ jednak nie chciała tracić czasu na żmudne studia w szkole powszechnej i gimnazjum, postanowiła załatwić się z tem radykalnie.

Poprosiła kupiła sobie białą czapkę warszawskiego uniwersytetu i w ten uproszczony sposób została studentką.

Drużyna część swych marzeń spełniła również szybko i bez specjalnego zachodu. Zaczęła manowicie podawać się na prawo i lewo za siostrę znakomitego lekarza p. D., córkę dyrektora banku a nawet i kuzynkę ex-ministra.

Ponieważ jednak życie w wytwornym świecie pociąga za sobą konieczność posiadania mieszkania i pieniędzy, wynajęła apartament u dorocy domu przy Kawczyńskiej na Pradze, oraz, oczyściła z biżuterii przygodnych jakichś swych znajomych zamieszkałych przy ul. Kruczej.

Tak się zdarzyło, że sąsiadka do zorey p. Boczkowska, była właścicielką pięknego czarnego ratlerka imieniem „Pikuś“. A że trudno było wyobrazić prawdziwie wytworną studentkę bez ratlerka na smyczy, p. Regina postanowiła że Pikuś musi zmienić właścicielkę.

Ponieważ nie chciała angażować w to kapitału, co nikogo dziwić nie może, zdecydowała nabyć pieska w drodze dyplomatycznej.

Poprosiła mianowicie córeczkę p. Boczkowskiej, aby poszła z nią na spacer, oczywiście w towarzysztwie Pikuś.

I tu, się zaczynała niesamowita przygoda ratlerka, który został aresztowany, przepędził noc w splecie aroszów, znalazł się w koszarach 36 p. p., a wreszcie po długich tarapatkach dostał się z powrotem do domu i wraz z panną Boczkowską przyszedł do sądu grodzkiego na ul. Wielkiej, by świadczyć przeciwko tej, która go ukradła.

Czyżby znowu potop?

Tylko co zakończony kongres geologów w Waszyngtonie zastanawiał się poważnie nad możliwością nowego potopu.

Ten potop, o którym opowiada Biblia, a przed nią — poemat babiloński „Gigamesz“, był ostatni, ale nie pierwszy.

W zaraniu istnienia ziemi, przed milionami lat, potopy następowały w stałych odstępach czasu, a zależały, jak twierdzą referaty ostatniego kongresu, od zmiennego poziomu wód w oceanach.

Zmiany te przychodzą — periodycznie — i geologia mianuje je „pulsowaniem ziemi“.

Tylko przyczyna zmian pulsu nie jest dotąd znana; istnieje wszakże hipoteza, że tkwi ona we wnętrzu ziemi, której zmienna temperatura to zwiększa zawartość wód ziemskich rozgrzewając je, to zmniejsza, przez wydłużanie.

Jesteśmy właśnie w fazie, w której wody opadły, ale kto może zaręczyć, że z naszego życia znowu nie wzbiórą i nie przeleją się poza burty?

Zagadnienie...



Nikomu nie udało się jeszcze „określić“ uśmiechu Giocondy. Z takim samym powodzeniem można to zacząć utrzymywać o uśmiechu, utrwalonym na naszej fotografii pewnej „gwiazdy“. Z równym jednak powodzeniem można twierdzić, że się wle napewno co ten uśmiech — czarujący i tajemniczy — chce powie dzieć... mówić.

Nowy obraz Leonarda da Vinci

Prof. Douglas B., dyrektor galerji narodowej w Dublinie odkrył nieznany obraz Leonarda da Vinci, pochodzący z czasów epoki twórczości mistrza. Odkrycie to ma szczególne znaczenie, ponieważ dzieła Leonarda z tego okresu są bardzo rzadkie.

Prof. Douglas twierdzi, że odnalazł przez niego obraz tworzy wraz ze znajdującym się w Louvrze „Zwiastowanie“ część nastawy ołtarza Madonna de Piazza z katedry w Pistole, który wykonał da Vinci i Lorenzo di Gredy podówczas uczniowie Verrochia.

Skok z 8000 metrów Spadochron cały — lotnik zdrów

Szwajcarski lotnik Rudolf Boehlen skoczył przed paru dniami w okolicy Bazylei z wysokości 8200 metrów. Na twarz nalożona miała tak zwana maska oddechowa, połączona z umieszczonym na plecach rezerwuarem tlenu. W rekach trzymał kamerę filmową do zdjęć.

Niech sam opowiada o swoich niesamowitych przeżyciach:

— Otworzyłem drzwi kabiny i głowa na dół skoczyłem w pustkę. Natychmiast po skoku spadochron zaczął się otwierać. Zaczęło mi się jednak wydawać, że spadam za szybko. I rzeczywiście — nagle znalazłem się w prawdziwej trąbie powietrznej. Siła tej trąby była tak wielka, że ciało moje znalazło się w położeniu nie pionowym ale poziomem!

Nagle spadochron zaczął się z poręczami szybkością obracać dookoła własnej osi. Kreślił się — ledem słowem w kółko. Zaczęłem wykonywać nierzeczywiste ruchy i skoki w powietrzu, ale dopiero po paru minutach wyszedłem z owej trąby.

Teraz dopiero poczułem, że ręce i nogi zmarły mi straszliwie i że prawie nie mogę korzystać z filmowego aparatu, który trzymałem w ręku. Trochę oczywiście krę-

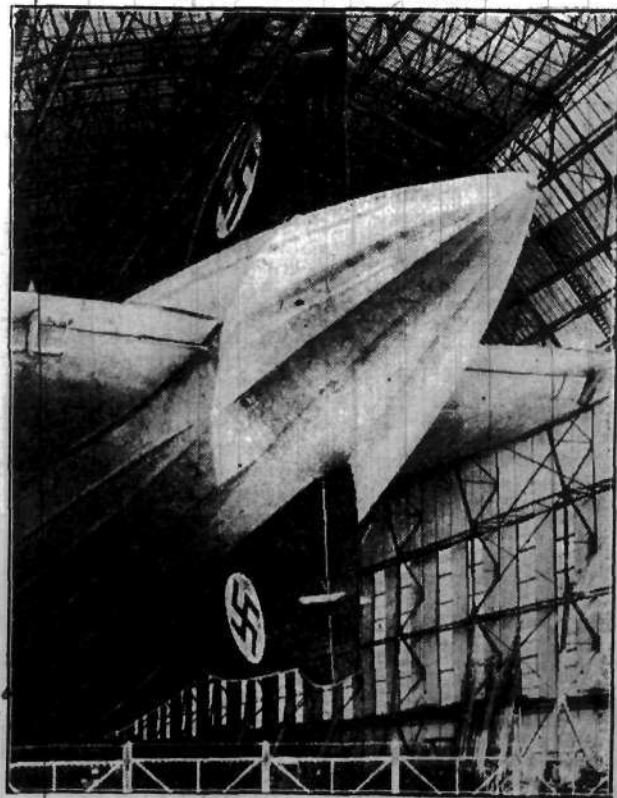
ciłem — ale co zdziałam i na jakiej wysokości tego opowiem nie po trafie. Złazła, że jednocześnie zacząłem uczuwać w płucach szalony ból, jakkolwiek aparat oddechowy działał nienagannie.

Znowu parę strasznych minut — a proszę pamiętać, że to co opowiadam działo się podczas spadania na ziemię z 8200 metrów! Wreszcie ból stał się tak straszliwy, że już myślałem, że lepiej będzie odbić pas i skończyć raz z tem wszystkim!

Nagle wreszcie zobaczyłem ziemię! Las, góry — a nawet ludzi i bydło. Zerwałem maskę z twarzy i posłyszałem w uszach straszliwy szum powietrza. Byłem zapewne na wysokości jakich 2000 metrów. Ziemia zbliżała się teraz z nieprawdopodobną szybkością.

I tu, niedaleko już od niej — zobaczyłem przewody wysokiego napięcia. Leciłem wprost na nie! Nie zżynać w powietrzu a zżynać na ziemi wydało mi się rzeczą głupią. Zaczęłem znowu wykonywać skoki w bok i udało mi się tych śmiertelnych przewodów uniknąć. Za chwilę leżałem na łacie — cały i zdrowy. Ból w płucach ustał. Spadek mój trwał około 20 minut!

Nowa szata „Grafu Zeppelina“



Sławny niemiecki zeppelin-olbrzym, „Graf Zeppelin“ został zaopatrzony w swastyki hitlerowskie.

Bezimienne gwiazdy hinduskich ekranów

Emancypacja gospodarcza Indyj a pod nogami występujących kszatrijów (rycerzy) płaczą się wojowniczo kogutki; Hinduski bombajskie lubią pociąg domowe i puszczają je na zer w labirynty pałaców filmowych. Zawsze dolatuje więc świergot i guizgotanie drobni, co bynajmniej nie dopomaga przy zdjęciach dźwiękowych.

Niezwykle ciekawa jest wycieczka do tego miasta filmowego jakże jednak ten hinduski Hollywood różni się od swego amerykańskiego pierwowzoru!

Zamiast autostrad i alei — wyboiste drogi, takie, jak e złościwość ludzka mianuje „polskimi“. W porze deszczowej są to bajora, przez które nie-szczęśliwi artyści muszą błądź do swych bud, szumnie zwanych studiami. Dla amatorów luksusu są wprowadzane biki, ciągnięte przez woły, ale bez resorów, gdyż te potamalyby się na bezdronach.

Praca w studjo hinduskim różni się od amerykańskiej w tej mierze, w jakiej flegmatyczna natura wyznawcy Buddy odbiega od rzutkości yankesa. Nikomu się nie śpieszy: artyści, wy-mczeni upałem, schodzą się dopiero popołudniu, mechanicy i operatorzy snują się, jak senne muchy.

Każda scena trwa w eki, zwłaszcza, że nikomu się nie śni o udogodnieniach technicznych, stosowanych w Europie i Ameryce. Azja robi tylko zdjęcia plenerowe, co nie byłoby jeszcze zmar-twieciem przy podzwrotnikowym słońcu, gdyby nie kompletny brak jupiterów dla wnętrza.

Sprawy handlowe załatwia się tam po domowemu, czyli, jak się mówi u nas w języku przedwojennym — „sposobem gospodarczym“. Ze scenariuszami kłopotu niema — Hindus przepada za tematami mitologicznymi i te wal-kuje aż do znużenia.

Zabawny widok przedstawia studio w czasie pracy: w takt bębnow i piszczałek defilują niesamowite postacie bogów i bogiń, podobnych do palaków z powodu niezliczonej ilości kończyn. Cała „Makabharata i Ramajana“ ogląda my pod Bombajem! A „w powietrzu“ siedzi z podwinętymi nogami brzuchaty Buddha.

Bywa i tak, że na tronie jego wysiaduje jakaś kurka kochinchińska.

Amerykańskim zwyczajem przesadzają nieco, nie można im zarzucić bluffu. Drugi wynalazek, znacznie większy rozmiarami, ujrzał światło dzienne na drugiej półkuli, w zamyślonym Londynie, który ściany swych domów pokrywa nieprzeniknącą warstwą kopciucha.



Szwajcarski pilot Rudolf Boehlen, który pobli rekord wysokości skoku spadochronem, skacząc z 8000 m. wysokości.

Elektryczna żyłeczka i dom klinkierowy

Dwa ostatnie wynalazki z dziedziny życia praktycznego, to elektryczna żyłeczka i dom klinkierowy.

Pierwszy, mały co do rozmiarów, a wielki do dożytku, jest dziełem Ameryki.

Wuj Sam, zmiecieliwiony ciągłem zacinałem się w brodzie, postanowił go lenie ztyloryzować i wymyślił dla go-lubrody motorek elektryczny. Wystarczy przejechać lekko po policzku czarodziejską żyłeczką, by zbędne uwłosie-nie odpadło bez bólu i nacięcia skóry.

— Golenie stało się w tych warunkach przyjemnością! — chwala się wynalazcy nowego aparatu i jakkolwiek

amerykańskim zwyczajem przesadzają nieco, nie można im zarzucić bluffu. Drugi wynalazek, znacznie większy rozmiarami, ujrzał światło dzienne na drugiej półkuli, w zamyślonym Londynie, który ściany swych domów pokrywa nieprzeniknącą warstwą kopciucha.

Dom klinkierowy, czyli z nietluka-cel się masy, stanął w wykwinieł dzielnicy Marble Arch i zachęca wyglądem możliwym — do szklanego budownictwa. Jest czysty, przestor-ny, jak akwarjum. Można weń tłuć kamieniami, co się zresztą ozygni dla reklamy i ani odrobina nie odpry-snie ze lśniącej powierzchni.

Co wróżą gwiazdy na dzień 25 sierpnia? Niepokoje

Mogą się one za-znaczyć już we-wczesnych godzinach rannych w formie chmurek postawia-nia na swoim, draż-liwości, opozycji-ności — ale wszyst-kie te dysharmonijne nastroje będą us-tepować w miarę wznoszenia się słońca nad horyzontem, a później sy-tuacja wyśni się całkowicie.

To też godziny południowe więcej od-innych nadają się do ekspansji towa-rzyskiej, artystycznej, do zawierania znajomości z osobami płci odmiennej i do załatwiania spraw finansowych.

Należy się jednakże liczyć z tem, że po godz. 14-ej może się zażęczyć jak-ś gorszy nastrój w związku z roz-czarowaniami, zawodami lub też nie-lasnymi i zapłatanymi sytuacjami.

Obietnice wówczas dokonane — nie zostaną dotrzymane.

Później, około godz. 18-ej — może się znowu zażęczyć drobna poprawa sy-tytuacji, ale nie należy sobie po niej obie-cywać nic specjalnego, bowiem „już krótko przed godz. 19-tą będzie się ma-nifestować ujemna passa, przyniosząca niepokoje nieoczekiwane, opozycje, zderzanie, nagłe zmiany na gor-sze lub nieporozumienia.

Ludzie wówczas poznani — będą dla nas później źródłem niepokojów.

Wieczór zapowiada się dość niespo-kojnie zwłaszcza w godzinach później-szych i przyniesie nam potęgiące się podrażnienie, gniewliwość, nieporozumie-nia z osobami płci odmiennej i a wszystko to osiągnie najsilniejsze napię-cie około godz. 23-ciej.

Nie jest to odpowiedni czas do pro-wadzenia dyskusji i sporów, które o-siągnąć mogą wówczas zbytnią o-słabość i zaciętość.

Dziecko dziś urodzone — energicz-ne, przedsiębiorcze, niechętnie pod-legające autorytetowi i władzy innych — będzie zwoleńnikiem sportów. Cze-kać na jego podrobie dalekie.

Jan Starża Dzierżbicki

RADJO WARSZAWSKIE

PIATEK
WARSZAWA. (Dług. fal 1411.8 m.).
7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ran-ne wstają zorze“. 7:05: Gimnastyka.
7:20: Płyty. 7:35: D. c. płyt. 7:52: Chwilka gospodarstwa domowego.
11: Transm. z Wina uroczystości o-twarcia targów Północnych. 11:57: Sygnał czasu. Hejnał z Torunia.
12:05: Płyty. 12:35: D. c. płyt. 14:55: Płyty.
15:15: Płyty. 15:35: D. c. płyt. 16:50: D. c. płyt.
17:15: Muzyka lekka.
18:15: Odczyt: „Możliwości wywo-zu po zniesieniu prohibicji w Ameryce“. 18:35: Koncert chóru „Harfa“.
19:05: Płyty. 19:40: W rubryce „Na-widokreśl“.
21: Płyty.
22:40: Muzyka taneczna.
SOBOTA
WARSZAWA. (Dług. fal 1411.8 m.).
7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ran-

ne wstają zorze“. 7:05: Gimnastyka.
7:20: Płyty. 7:35: D. c. płyt. 7:52: Chwilka gospodarstwa domowego.
11: Transm. z Wina uroczystości o-twarcia targów Północnych. 11:57: Sygnał czasu. Hejnał z Torunia.
12:05: Płyty. 12:35: D. c. płyt. 14:55: Płyty.
15:15: Płyty. 15:35: D. c. płyt. 16:50: D. c. płyt.
17:15: Odczyt: „Dwudziestopięcioletnie Związku Walki Czynnej“. 17:15: Kon-cert kameralny.
18:15: Odczyt z Krakowa: „Małowni-cka Jugosławia“. 18:35: Transm. me-czu piłkarskiego reprezent. robotni-czych Austrii i Polski.
19:45: Kwadrans literacki: Zd. Klesz-czyński. Fragm. z powieści „Tyran“. 20: Koncert muzyki lekkiej.
21:15: „Wiadomości ogrodnicze“. 22: Muzyka taneczna. 22:40: D. c. mu-zyki tanecznej.

Królewiec i Gdynia

a białostocki przemysł garbarski

Skóry surowe, obrabiane w garbarniach zagłębia Białostockiego, w dużej mierze importowane są z poza Polski. Transport tych skór z reguły odbywa się drogą na Królewiec z pominięciem Gdyni. Dopiero od pewnego czasu sam Białystok korzysta z ulgowej taryfy kolejowej na szlaku Gdynia-Białystok, co pozwala garbarniom w Białymstoku sprowadzać surowiec przez Gdynię.

Możliwości tej pozbawione są jednak takie ośrodki przemysłu garbarskiego na terenie województwa, jak Krynki, Sokółka, Skidel i Swisłocz, z czego w dalszym ciągu korzysta Królewiec ze stratą dla Gdyni. Pragnąc zmienić ten stan rzeczy,

sekcja garbarska Związku Przemysłowców w Białymstoku za pośrednictwem Rady Naczelnej Zw. Przemysłu Garbarskiego w Polsce wystąpiła do władz z memorjałem, aby taryfa ulgowa Gdynia-Białystok stosowana była i do innych ośrodków przemysłu garbarskiego na terenie województwa w tym stopniu, jak dla Białegostoku.

Nie wątpimy, że sprawa ta załatwiona będzie pomyślnie i w ten sposób całkowity import

skór surowych dla zagłębia Białostockiego będzie kierowany wyłącznie przez Gdynię.

Święto straży ogniowej w Gródku

Osada Gródek w ubiegłą niedzielę była widowiskiem niezmiernie miłej uroczystości, w której wzięła udział cała ludność tego ruchliwego osiedla pracy społecznej. W dniu tym miano-

Przyjęci przez p. Wojewodę

Pan Wojewoda przyjął wczoraj:

Pp.: inż. Michałowski, białostockiego starostę powiatowego; dr. Piaseckiego, prezesa Izby Skarbowej i Ryszarda Sztukela, dyr. Kasy Chorych.

Na mogile powstańców 63 r.

Uroczystość w nadleśnictwie Walili

W nadleśnictwie Walili odbył się uroczysty marsz do mogiły powstańców 1863 roku, która znajduje się w lesie przelazem w oddaleniu 7 km. od stacji Walili. Jest to kopiec do

3 mtr. wysokości, porośnięty starodrzewem. Na szczycie kopcu widnieje krzyż, osłonięty ogrodzeniem

W uroczystości ze strony wojska wzięły udział oddziały brygady Białostok pod dowództwem szefa sztabu brygady mjr. dypl. Fanciszka Stachowicza.

Uruchomienie Kapelusznarni

Dnia 22 b.m. w fabryce Nowika (Mickiewicza 43) uruchomiono oddział kapelusznarni. Przyjęto narazie 8 robotników.

Strzelanie na Oznakę Strzel. II i III klasy

Dnia 27 bm. od godz. 14-tej odbędzie na strzelnicy przy IV Oddziale Związku Strzel. w Doilidach strzelanie na Oznakę Strzelecką II i III klasy oraz strzelanie na P. O. S.

Zawodnik pokrywa tylko koszty amunicji. Dojazd do strzelnicy autobusem linii „A”.

Konkurentki monopolu tytoniowego

Za nielegalne wyrabianie papierosów, co stwierdziła kontrola skarbową, Sąd Okręgowy skazał Brajną Farber na 40 zł. grzywny, a Rywkę Najmark na 25 zł.

Pilnujcie swoich rzeczy

Zelikowi Białopolskiemu (zam. w Brześciu), czasowo przebywającemu w Białymstoku, w mieszkaniu przy ul. Marszałka Piłsudskiego 40 skradziono garderobę na 100 zł.

Wyjazd p. Wojewody do Wilna

Dowiadujemy się, że p. wojewoda Zyndram-Kościałkowski, udaje się do Wilna na otwarcie Targów Północnych i Wystawy Lniarskiej.

Wyjazd p. Wojewody nastąpi dzisiaj.

Z Syndykatu Dziennikarzy Białostockich

W środę ubiegłą bawił w Białymstoku naczelny redaktor P. A.T., p. M. Obarski, który, po złożeniu wizyty p. Wojewodzie i przedstawicielom władz, odbył 2-u godzinną konferencję z prezydium zarządu „Syndykatu Dziennikarzy Białostockich i z prezesem Sądu Dziennikarzy.

Z Inspektoratu pracy

W wczorajszej notatce o przybyciu do Białegostoku nowo-mianowanego inspektora pracy, błędnie wydrukowane było nazwisko p. inspektora Bogusława Świeżawskiego.

W sprawie zwrotu cła wywozowego

W myśl zarządzenia min. skarbu zaświadczenia eksportowe na otrzymanie zwrotu cła przy wywozie towarów włókienniczych wydawane będą od 23 bm. przez Izbę Przem.-Handl. w Wilnie, lub przez Związek Eksportowy Przemysłu Włókienniczego w Łodzi, oddział w Białymstoku.

Piorun zabił dwoje dzieci

Ze wsi Wulka-pow. Łomżyńskiego nadeszła tragiczna wiadomość, że troje dzieci, będąc w polu w czasie szalejącej burzy połączonej z piorunami, skryło się pod drzewo, w które uderzył piorun, zabijając dwoje z nich, Reginę i Bolesława Kalwajtisów. Trzecie dziecko uległo silnej kontuzji.

Co wiedzieć należy w sprawie remontu mieszkań

Z chwilą powrotu letników do naszego grodu tu i owdzie powstaje kwestia remontu mieszkań, stanowiąca niejednokrotnie teren walki a nawet procesów pomiędzy lokatorami a właścicielami nieruchomości.

Wobec ciągłych na tem tle nieporozumień zwracamy uwagę, że ważna ta sprawa nareszcie i ostatecznie rozstrzygnięta została decyzją Najwyższego Trybunału Administracyjnego, który w konkretnym wypadku wydał następujący wyrok orzekający:

„Zgodnie z przepisami ustawy o ochronie lokatorów oraz przepisami art. 377 ustawy budowlanej, władzy policyjno-budowlanej przysługuje prawo żądania od właściciela domu wykonania robót zabezpieczających normalne użytkowanie lokalu”.

W wypadkach tych należy

Ważne dla p.p. rzemieślników

Ponieważ z dniem 13 kwietnia r. weszła w życie ustawa o zaliczeniu brukarstwa oraz chemicznego czyszczenia i fabrykowania odzieży i skór futrzanych do rzemiosła, urząd wojewódzki wystosował do wszystkich starostów pismo, komunikując, że osoby, które rozpoczęły przed tym terminem legalne prowadzenie tego rodzaju przedsiębiorstw, zachowują nadal prawo dalszego ich prowadzenia. Wobec tego należy im wydać karty rzemieślnicze bez żądania od nich do-

Osiedle robotnicze w Hajnówce

Akcja rozbudowy osiedla robotniczego w Hajnówce postępuje naprzód. Prowadzona ona jest przez dyrekcję lasów państwowych w porozumieniu z władzami administracyjnymi i T-wem Przyjaciół Hajnówki.

Pierwotnie miało być wybudowanych 21 domków. Okazała się jednak potrzeba zwiększenia tej ilości i w budowie jest 30 domków, każdy o dwóch mieszkaniach.

Domki te mają być wykonane jeszcze przed zimą.

Kursy Maturalne T.N.S.W.

Z dniem 1-go września r. b. uruchomione zostaną Koedukacyjne Kursy Dokształcające Kola Białostockiego T-wa Nauczycieli szkół średnich i wyższych.

Kursy T.N.S.W. mają na celu ułatwienie zdobycia świadectwa dojrzałości osobom, które matury nie posiadają, a są w takich okolicznościach, że nie mogą korzystać z nauki szkolnej.

Zapisy na Kursy przyjmowane będą w dn. 23, 25, 28 i 30 sierpnia od g. 5-ej do 6-ej popoł. w lokalu szkoły powszechnej Nr. 10 (ul. Warszawska 46).

W związku z rozpoczęciem roku szkolnego, Izba Rzemieślnicza w Białymstoku wzywa wszystkich właścicieli warsztatów rzemieślniczych do zapisania zatrudnionych w ich warsztatach młodocianych do Szkoły Dokształcającej Zawodowej, mieszczącej się przy ul. Żwirki i Wigury 2.

Nieposyłanie do szkoły pociąganie za sobą zastosowanie sankcji karnych, wymienionych w art. 126 i 192 ustawy przemysłowej, przewidujących karę grzywny do zł. 1.000 lub aresztu do dni 14.

Konfiskata

Starosta augustowski obłożył aresztem Nr. 18 czasopisma „Samobrona”, wychodzącego w Kaliszu.

Przygoda Kupca z Łodzi, który spał, jadąc do Białegostoku

Łódzki kupiec Henoch Pinkusowicz, jadąc w sprawach handlowych pociągiem z Warszawy do Białegostoku, zasnął snem sprawiedliwych. Szczury kolejowe wiedzieć musiały, że gdy p. Pinkusowicz spał, to i huk armat go nie zbudzi. To też zaopiekowały się łódzkim kupcem.

Co było dalej dowiadujemy się z jego zameldowania w komisariacie kolejowym, iż skra-

dziono mu 11 weksli na sumę 1400 zł.

Emocjonującą niespodzianką będzie to dla wystawców weksli.

Za wyłamanie krat w areszcie poszedł przed kratki sądowe

W nocy na 10 lutego mieszkaniec Moszczona-Królewska pow. białskiego Michał Woropaj, odbywający karę na mocy orzeczenia starostwa w areszcie przy urzędzie gminnym Radziwiłłowa, wyłamał kraty w oknie i zbiegł. Kolega jego wyjaśnił, że ktoś przyszedł w nocy pod okno aresztu i wręczył

Woropajowi narzędzia. Następnego dnia uciekiniera zatrzymano.

W tych dniach stanie on przed sądem.

W Resursie Obywatelskiej

Z dniem 1 września r. b. restaurację przy Resursie Obywatelskiej obejmie p. Bolesław Szuszo, dawny dzierżawca klubu „Ognisko”.

Ze sportu

Zawody lekkoatletyczne Zw. M. P. w Łomży

Na boisku Związku Młodzieży Polskiej w Łomży odbędzie się w dniu 3 września r. b. zawody lekkoatletyczne, o następującym programie. Biegi na przebieg: 1500 i 5000 mtr., skoki w dal—wzwyż i o tyczce—rzuty dyskiem, oszczepem oraz kulą. Zwycięzczy w biegu na 5000 mtr. mają wyjechać w dniu 17 września r. b. do Białegostoku na jesienny bieg na przebieg, o mistrzostwo Białostockiego Okr. Związku Lekkoatletycznego.

Lekarz-Dentysta
M. ABRAMSKI
Sienkiewicza 2, tel. 6-72
POWROCIŁ

Dr. J. WALEWSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 4-41

Dr. M. SYROTA
Choroby nerwowe (gabinet elektro-leczniczy)
Rynek Kościuszki 7, tel. 17-75.
POWROCIŁ

Organizacja ubezpieczeń na nowych drogach

Polska jest krajem o bardzo małym rozwoju ubezpieczeń na życie.

Różne przyczyny składają się na ten objaw. W okresie zaborów, towarzystwa obce, działające na naszym terenie, uważały kraj nasz za znakomity teren eksploatacyjny, i nie liczyły się z interesami i potrzebami ludności i ubezpieczonych. Przeszkodą natury kardynalnej w działalności ubezpieczeniowej, był brak uświadomienia ludności. Ubezpieczenia uważano albo za oszustwo, za chęć wyciągania pieniędzy, albo też za środek zubożenia się. Człowiek, którego zarobek wynosił kilkaset złotych, ubezpieczał się na dziesiątki tysięcy i oczywiście składki od tak olbrzymiej kwoty płacić nie mógł. Rezultatem tego rodzaju ubezpieczenia były straty materialne, zawód i zniechęcenie do idei ubezpieczeń.

Kilkuletnia praca towarzystw krajowych, po zdobyciu Niepodległości, wydała już rezultaty. Cel ubezpieczeń sprowadzony został do właściwej roli. Są one funkcją gospodarczą, mającą na celu zabezpieczenie wolności od klęsk losowych. Ta funkcja gospodarcza, jej rozmiar i możliwości są jednak

ściśle uzależnione od położenia gospodarczego jednostki ubezpieczającej się. Ustalenie tej funkcji nie z hasłem „bogactwa się” na ubezpieczenia (co jest absurdem i niemożliwością), a zabezpieczaniem się przeciw klęskom losowym, było zakończeniem pierwszego okresu pracy ubezpieczeniowej.

Dalsza praca była już obowiązkiem towarzystw ubezpieczeniowych. Znaleźć klienta, ustalić jego możliwości finansowe i życzenia dać mu i świadczyć to, co mu jest rzeczywiście niezbędne i leży w jego interesie, oto zasady, które musi kierować towarzystwa ubezpieczeń. Drogą do tego celu wiodącą jest poznanie potrzeb ludności miejscowej w dziedzinie ubezpieczeń. Potrzeby ludności (takie i w dziedzinie ubezpieczeń) są bardzo różniczkowane. Inne są na Górnym Śląsku, inne w województwach wschodnich. Poznanie i zaspokojenie tych potrzeb nie może odbywać się przy zielonym biurku—w Warszawie. Tylko ludzie znający stosunki miejscowe mogą poznać jej potrzeby w dziedzinie ubezpieczeniowej. Konsekwencją tego stanowiska musi być tworzenie placówek miejscowych, których znaczenie gospodarcze nie ulega żadnej wątpliwości.

Ta droga poszła i Towarzystwo Ubezpieczeń „Przyszłość” w Warszawie, otwierając Oddział w Białymstoku, (ul. Kiłińskiego 23). Kierownictwo oddziału oddano w ręce najpoważniejszych czynników naszego miasta, dających pełną gwarancję solidności kierownictwa i zaspokojenia życzeń klientów.

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczno-skrone
Przyjmuje od godz. 9-1-ej i od 4-7-ej
BIAŁYSTOK,
Kiłińskiego 8 Telefon. 8-81.

Dr. Neumark
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
Przyjmuje od godz. 10-12 i od 3-5
Białystok, ul. Kiłińskiego 11.
Telefon Nr. 6-06.

MODERN
Pocz. 6³⁰, 8³⁰, 10³⁰

PREMIERA
Ceny od 54 gr.

DZIŚ!

Niezbądane dzieje dalekiego wschodu
W najnowszym sukcesie
wytwórni „First National”

ZEBRAK z BAGDADU

Niebawym dramacie egzotycznym o wspaniałej treści
NAGOŚĆ
BEZ ZASŁONY!

Tysiące
najpiękniejszych odalisk!
Zakazana miłość!
Urok i czar wschodu!
Tajemnice haremów!
Niewidziany przepych!
Przepiękne melodie
i piosenki wschodnie!

w rolach głównych:
Loretta YONG
Mary DUNCAN

PONADTO:
Coś, czego jeszcze nie było!
CZARODZIEJSKI SAKSOFON
wzrostowy film śpiewno-dźwiękowy.